Należytość pocztowe uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 106. — ROK XLI.

PIĄTEK 20 KWIETNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

W jasnej sytuacji.

Omawiając mniej więcej przed dziesięciu dniami pierwszą odpowiedź francuską na notę angielską w sprawie rozbrojenia, wyraziliśmy zdanie, że sytuacja w tym względzie zbliża się do wyjaśnienia. Już ta odpowiedź pozwalała przypuszczać, że rząd francuski nie zamierza dalej kontynuować polityki ciągłych ustępstw i że swą zgodę na sugestje angielskie w kwestji rozbrojenia, sugestje, jak wiadomo idące po linji interesów niemieckich, uzależnia od tego, czy Anglja zapewni Francji wymagane przez nią minimum bezpieczeństwa. Odpowiedź francuska nie wydała się w Londynie dostatecznie jasną i zażądano stamtąd od Paryża nowych, ściślej sprecyzowanych szczegółów, dotyczących stanowiska Francji w interesującej ją tak bardzo kwestji bezpieczeństwa.

W międzyczasie, jeszcze przed otrzymaniem wyjaśnień od Francji, zwróciła się Anglja do Niemiec, domagając się wytłomaczenia tego, bądź co bądź, mało zrozumiałego faktu zwłaszcza dla tych, którzy dotąd na pewne rzeczy świadomie przymykali oczy, że w okresie, kiedy kwestja rozbrojenia nie schodzi z porządku dziennego dyskusji międzynarodowej, kiedy radzą nad nią wszystkie zainteresowane rządy, w tym samym czasie Niemcy, nie licząc się ani z tem, ani z postanowieniami traktatów, zwiększają w niezwykle szybkim tempie swój budżet wojskowy. W odpowiedzi na tę prośbę Anglji, rząd niemiecki udzielił odpowiedzi, której sens ostateczny był taki, że Niemcy zbroją się, bo uważają to za potrzebne i że będą to czynić dalej, nie bacząc na protesty i zastrzeżenia, wysuwane przez inne zainteresowane państwa. Powtarzamy, taki był sens odpowiedzi niemieckiej, który jak to bywa w notach dyplomatycznych, starano się, zresztą nie bardzo pilnie ukryć w powodzi szczegółów i komentarzy.

Niewątpliwie na drugą odpowiedź rządu francuskiego wywarło decydujący wpływ wyjaśnienie Niemiec, udzielone Anglji na jej zapytanie w sprawie rosnącego, jak na drożdżach budżetu wojskowego. Z treści noty francuskiej wynika jasno, że nawet gdyby Francja skłaniała się do zawarcia konwencji rozbrojeniowej w myśl propozycji angielskich, to wzrost wydatków wojskowych Rzeszy i odpowiedź niemiecka na żądanie Anglji odstręczyłyby ją od tego. Niemcy, zwiększając wydatki na cele wojskowe, stwierdzają tym razem już bez żadnych osłonek, że nie zamierzają liczyć się z istniejącemi w tym względzie zobowiązaniami, oraz nie chcą czekać na ukończenie rozmów rozbrojeniowych. W tych warunkach Francja nie może dać wyrazu swej woli pokojowej przez wyrzeczenie się bezpieczeństwa, a wobec tego, że dwustronne rozmowy między wielkiemi mocarstwami w kwestji rozbrojenia nie doprowadziły do pomyślnych wyników, musi się oświadczyć za rozwiązaniem genewskiem, co pozostaje w zgodzie z jej tradycyjną polityką.

To znaczy, że Francja nie zgadza się ani na legalizację zbrojeń niemieckich, w którym to kierunku zmierzają inspiracje angielskie, ani nie zamierza zrezygnować z żądania istotnych gwarancyj bezpieczeństwa, uzależniając od nich swą zgodę na jakiekolwiek osłabienie własnej siły zbrojnej. Te gwarancje muszą mieć charakter międzynarodowy, winny się znaleźć w ramach Ligi Narodów i przewidywać karne sankcje wojskowe w stosunku do tego państwa, które będzie usiłowało się wyłamać z pod postanowień tak szeroko pomyślanej konwencji rozbrojeniowej. Gwarancje natury gospodarczej uważa Francja za niewystarczające i nie może od nich uzależniać swego bezpieczeństwa.

W związku z drugą notą rządu francuskiego słyszy się tu i ówdzie zdanie, że Francja dokonała zmiany frontu w swej polityce zagranicznej w dziedzinie rozbrojenia. Tak nie jest. Zasada: najpierw bezpieczeństwo, a później dopiero rozbrojenie, stanowiła zawsze podstawę francuskiej polityki zagranicznej. Były tylko odchylenia od tej głównej linji, było tylko szukanie dróg, metod i środków, często może niewłaściwych i ryzykownych, dla realizacji tej zasady, ale myśl przewodnia stanowiska Francji pozostawała zawsze ta sama.

Mowa być może tylko o zmianie taktyki. Tę istotnie zapowiada nowa nota francuska i na tem polega jej znaczenie.

Nie chcemy podejmować się dyskusji na temat, jak będą się układały dalsze stosunki w sprawie rozbrojenia. Pod tym względem istnieje cały szereg możliwości. Ważnym w tej chwili jest fakt, że rząd francuski wszedł znowu na drogę, która, jak to wykazało kilkunastomiesięczne doświadczenie, oraz niezliczona ilość narad, rozmów i konferencyj, jest jedynie właściwą przy rozstrzyganiu problemu rozbrojeniowego. Albo dojdzie do skutku ogólna konwencja, zapewniająca istotne bezpieczeństwo i przewidująca realne sankcje karne, albo nie będzie żadnej i wypadki potoczą się naturalnym korytem. Poco stwarzać iluzje, za które musiałyby płacić państwa, pragnące naprawdę pokoju.

Drugim ważnym faktem jest to, że nota francuska została ogłoszoną niemal w przeddzień wyjazdu ministra Barthou do Warszawy. Przynajmniej w tej jednej sprawie sytuacja będzie zupełnie jasna, nie nasuwająca żadnych wątpliwości i nie pozostawiająca pola do jakichkolwiekbądź niedomówień.

A. D.

Zabiegi mniejszości polskiej w Czechach.

Morawska Ostrawa (PAT). U prezydenta kraju morawsko-śląskiego b. min. Czernego w Brnie, bawiła delegacja ludności polskiej w Czechosłowacji w osobach posłów dra Buzka i Chobota oraz b. posła Wolfa, która domagała się **obsadzenia wakującego w Stonawie probostwa proboszczem narodowości polskiej**, ze względu na czysto polski charakter tej gminy. Min. Czerny obiecał sprawę tę rozpatrzeć. Przy tej sposobności delegacja poruszyła sprawę **przejęcia na etat krajowy prywatnych szkół polskich**, posiadających wymagane do tego warunki **oraz wręczyła ministrowi Czernemu memorjał stronnictw polskich o wynaradawianiu Polaków w Czechosłowacji.**

Choroba b. posła Mastka.

Warszawa, 19-go kwietnia. (Tel. wł.). Obrońcy b. więźnia brzeskiego b. posła Mastka zwrócili się do władz z prośbą o przedłużenie urlopu zdrowotnego ich klientowi na dalsze dwa miesiące. Adwokaci powołują się na zły stan zdrowia p. Mastka, powodowany wzmaganiem się cukrzycy, gdy chory nie ma odpowiedniej opieki lekarskiej. Odpowiedź ma nastąpić w sobotę.

Niemcy muszą wrócić do lojalnej współpracy.

Odpowiedź francuska uzgodniona z Polską.

(Telegram własny „Głosu Narodu")

Paryż, 19 kwietnia. Prasa francuska przynosi dziś komentarz, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyraża stanowisko **ministerstwa spraw zagranicznych w kwestji rozbrojenia** w związku z ostatnią notą francuską do rządu angielskiego. Komentarz stwierdza, że początkowo istniały 4 alternatywy: 1) **Powszechne rozbrojenie**, jakie pierwotnie było celem konferencji rozbrojeniowej. Cel ten został **uniemożliwiony wskutek podjęcia zbrojeń niemieckich przy naruszeniu postanowień traktatowych.** 2) **Obniżenie stanu efektywnego i** materjału wojennego przez państwa niezwiązane postanowieniami traktatu wersalskiego i równoczesne przyznanie Niemcom **prawa do zwiększenia stanu efektywnego** i materjałów wojennych, czego domagało się memorandum rządu **angielskiego z 29 stycznia br.,** a co w odpowiedzi francuskiej **z dnia 17 marca zostało odrzucone.** 3) Zgoda Francji na **częściowe dozbrojenie Niemiec bez obowiązku obniżenia zbrojeń francuskich**, czego domagało się memorandum rządu włoskiego. 4) **Zalegalizowanie tajnych zbrojeń niemieckich,** czemu w stanowczy sposób **sprzeciwił się rząd francuski w ostatniej nocie.** — Wobec ujawnionej woli Niemiec do **podjęcia zbrojeń bez oglądania się na postanowienia traktatowe** stworzone zostało położenie uniemożliwiające **dalsze rokowania dyplomatyczne** i zmuszające przeniesienie akcji na teren normalny — **do Genewy.** Tylko tam będzie można podjąć obecnie wysiłki, zmierzające do rozwiązania problemu rozbrojenia. **Powrót Niemiec do Genewy** ułatwiłby zadanie i mógłby być **uważany za dowód dobrej woli obecnych władców Niemiec.** Stanowisko to zajmie minister **Barthou** na komisji głównej w dniu 24 maja br. Enuncjacja dodaje, że przedwczorajsza nota francuska wzmacnia sytuację państw Małej Ententy a poza tem posiada **wyraźną zgodę Warszawy.** Jej autorytet jest bezsprzeczny, jeśli się zważy, że **przyjęta została jednomyślnie przez** rząd, w którym zasiada 5 dawnych premjerów i tylu dawnych ministrów spraw zagr. reprezentujących prawie wszystkie ugrupowania polityczne od prawicy aż do socjalistów.

(Wiadomość o tem, że odpowiedź rządu francuskiego nastąpiła w porozumieniu z Polską a pośrednio także z państwami Małej Koalicji polska opinja publiczna przyjmie do wiadomości z niewątpliwą satysfakcją. Przyp. Red.)

Cyniczne wykręty i zarzuty niemieckie.

Berlin. (PAT). Wczoraj późnym wieczorem niemieckie biuro informacyjne ogłosiło dokładny tekst noty francuskiej do rządu angielskiego. Komentując odpowiedź francuską półurzędowa „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" pisze: Wysuwane z naciskiem twierdzenie, że Traktat Wersalski został w jaskrawy sposób naruszony, staje się — sądząc z dotychczasowych rokowań — **manewrem taktycznym (?)** który już nikogo nie może zmylić. Nawet piąta część Traktatu Wersalskiego zawiera możliwości zbrojeń, których **Niemcy nie wykorzystały.**

W tem miejscu korespondencja powołuje się na prawo Niemiec do zastąpienia przestarzałych jednostek morskich nowemi, do budowy kategoryj okrętów wojennych, do posiadania artylerji polowej itd., podkreślając, że **strona niemiecka nie wykorzystała w pełni tych uprawnień (?).** Natomiast mocarstwa silnie uzbrojone popełniły jakoby **jaskrawe naruszenie moralne i prawne** postanowień traktatowych. Francja nie uniknie zarzutu **naruszania zobowiązań rozbrojeniowych,** chociażby zasłaniała się zwiększeniem niemieckiego budżetu wojskowego tembardziej, że nowe kredyty niemieckie na armję są tylko **zarządzeniami przygotowawczemi,** podjętemi w związku z rokowaniami rozbrojeniowemi.

A organ kupczącej City dalej bruździ.

Londyn. (PAT.). Cała prasa angielska stwierdza, że **ostatnia nota francuska zamyka rokowania bezpośrednie z Berlinem.** Niektóre dzienniki posuwają się nawet dalej w swych konkluzjach twierdząc, że konferencji rozbrojeniowej nie pozostaje nic innego, jak **znaleźć formę wycofania się z honorem.**

„Times" nie podziela obaw francuskich twierdząc, że zbrojenia niemieckie byłyby istotnie groźne i prowokacyjne, **gdyby zawierały również zbrojenia zaczepne,** jak czołgi, samoloty bombowe i ciężką artylerję, których inne mocarstwa pragną się pozbyć w dążeniu do rozbrojenia. **Stanowisko „Times'a" jest jednak odosobnione,** a argumenty dziennika mało przekonywujące. Cała prasa angielska zdaje sobie sprawę, że **projekt brytyjski przestał być aktualny** i że dalszy rozwój sprawy jest uzależniony od wyniku nowych wysiłków, które należy uczynić w Genewie.

Premjer angielski gościem polskiej ambasady.

Londyn. (PAT). W ambasadzie polskiej w Londynie odbył się wczoraj wieczór obiad, wydany przez ambasadora **Skirmunta** na cześć premjera **Macdonalda.** W obiedzie tym brali udział również: córka Macdonalda **Izabella,** min. lotnictwa lord **Londonderry,** obaj podsekretarze stanu Foreign Office lord **Stanhope i sir Austin Chamberlain** z małżonką i córką, szambelan dworu król. lord **Cromer,** marszałek polny lord **Cavan** z małżonką i wiele innych osób. Po obiedzie w salonach ambasady odbył się **raut,** na który przybyło około 100 osób ze sfer towarzyskich i politycznych Londynu. Raut uświetniony był grą pianisty polskiego **Dygata,** oraz młodej śpiewaczki wiedeńskiej **Falban-Kurt.**

O czem piszą inni?..

Międzynarod. Organizacja Rzymska"(!)

Lwowski organ „Legjonu Młodych", dwu tygodnik „Zryw", usiłuje sprecyzować stosunek tej organizacji do religji i Kościoła.

„Nie możemy — pisze — tolerować takiego stanu rzeczy, że młody, zapalony chłopak, głęboko społeczny i chcący pracować dla Polski — zostawszy księdzem zapomina (?) o obowiązkach swych wobec Państwa, mając na uwadze przedewszystkiem cele i interesy Stolicy Apostolskiej, choćby one mimo celów i interesów Polski szły. Rozumiemy, że kler może oddać ogromne przysługi Państwu, bynajmniej nie sprzeciwiając się słusznie pojętej dyscyplinie i hierarchji kościelnej. W służbie społecznej, w pracy realizacyjnej wolno księdzu to robić, co pożyteczne jest dla społeczeństwa i Polski, potem uważając na interesy **Międzynarodowej (!) Organizacji (!) Rzymskiej (?), jaką jest niezawodnie (!) Papiestwo (!).**

Jeśli okazałoby się, że niemożliwem jest do pogodzenia międzynarodowość Kościoła i mentalność kleru z celami Państwa Polskiego — siłą rzeczy nasunie się koncepcja — przecież jakiegoś uniezależnienia Kościoła, na terenie Polski, działającego, od polityki Stolicy Apostolskiej.

Jeśliby okazało się, że wogóle w swej istocie idea Kościoła ponadpaństwowego nie mieści się w ramach pożytku i interesu Polsk, — na skutek takiej interpretacji strony drugiej, **nie zawahamy się nawet wtedy przed postulatem rozdziału Kościoła od Państwa,** znów wierząc głęboko, że nie oznacza to walki z religją. To jednak przyszłoby nam szczególnie ciężko, gdyż o ile kierunki socjalistyczne, nie przyznając żadnej wartości religji — w konsekwencji muszą do tego rozdziału dążyć, o tyle my, wierząc, że religja dopomoże nam do przebudowy w dodatnim kierunku psychiki polskiej chcielibyśmy przecież, aby w pracy nad tem spotkały się dwa czynniki: Kościół i Państwo".

Wolno wątpić, czy takie postawienie sprawy rozwieje te zarzuty, które Episkopat w swym ostatnim liście pasterskim postawił „Legjonowi Młodych".

Sanacyjne kobiety, a list Episkopatu.

Druga organizacja sanacyjna, której Episkopat wytknął niekatolicką działalność, **„Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet"**, rozesłał do swych kół okólnik w tej sprawie... Przyznaje najzupełniej szczerze, że popierał znany projekt prawa małżeńskiego komisji kodyfikacyjnej, — że — cytujemy za „Kurjerem Warszawskim" wyjątki z tego okólnika —

„musimy uważać za potrzebne w pewnych wypadkach zapobieganie ciąży" — „świadome macierzyństwo".

„I tężyzna rasy i siła wewnętrzna wymagają tego. Z powyższych względów społecznych i państwowych uważamy za usprawiedliwione udzielanie przez poradnie „higjeny kobiecej" w pewnych wypadkach wskazówek zapobiegania ciąży. Decyzję w tych wypadkach pozostawiamy zresztą lekarkom, na których wiedzy i odpowiedzialności zawodowej oraz uspołecznieniu całkowicie polegamy".

„Zasięgnąwszy zdania znawców prawa kanonicznego — czytamy w końcu — zapewnić możemy nasze członkinie, iż orędzie Episkopatu ma charakter nie potępienia lecz ostrzeżenia i wedle kanonów nie pociąga za sobą takich następstw, jak usuwanie z kościoła, odmawianie rozgrzeszenia przy spowiedzi i t. d. Jeżeli wypadki takie się zdarzają, prosimy członkinie o komunikowanie tych faktów".

Czyli: Z. P. O. K. zamierza dalej trwać przy wytkniętych mu przez Episkopat zasadach. Winien jednak pamiętać, że wtedy „ostrzeżenie" zamieni się w „potępienie".

Praca, czy kapitał?

„Gazeta Polska" zastanawia się nad sposobami przełamania kryzysu.

„Dopóki — pisze — w dysponentach narastających kapitałów nie nastąpi psychiczna zgoda na niższą niż w okresie ostatniej konjunktury — rentowność kapitału — dopóty kryzys nie zostanie ostatecznie przezwyciężony.

Wbrew złudzeniom bowiem nie można tej samej sprawy załatwić inaczej. Nie można próbować stwarzać warunków nowej równowagi, przez podniesienie udziału pracy najemnej w dochodzie światowym — lecz trzeba jej szukać przez zniżenie udziału dochodu kapitału w dochodzie światowym".

Biskupi Holandji przeciw faszyzmowi

I PRZECIW „PAŃSTWU TOTALNEMU".

Dopiero teraz podaje prasa zagraniczna wiadomość o niezmiernie ciekawym i głęboko ujętym liście pasterskim Episkopatu Holandji z d. 2. II. b. r. **przeciw faszyzmowi i narodowemu socjalizmowi.** Przynosi go m. in. organ czeskiej młodzieży katolickiej „Život" z 15. IV.

„PAŃSTWO TOTALNE". — Biskupi Holandji zwracają uwagę na niebezpieczną tendencję współczesną wyrażającą się w haśle „państwa totalnego" (całkowitego). Niebezpieczeństwo polega na tem, że państwo „totalne" nie uznaje swobody jednostki wobec zbiorowości, ani praw religji. Jest to tendencja — piszą Biskupi Holandji — występująca jawnie w dążnościach holenderskiego „faszyzmu", czy „narodowego socjalizmu". W szczególności zwracają uwagę na niebezpieczeństwa faszyzmu dla katolicyzmu holenderskiego.

O PRZYSZŁOŚĆ KATOLICKICH ORGANIZACYJ. — Z dumą podnoszą Biskupi świetny stan organizacyj społecznych katolicyzmu holenderskiego i ich wpływ na życie publiczne. Przypominają, że sama Stolica Apostolska wskazywała je często jako wzór dla innych do naśladowania. Im to, tym organizacjom — piszą Biskupi — „mamy do zawdzięczenia w Holandji obecny stan naszego szkolnictwa, naszej prasy, swobodę naszej Akcji Katolickiej, dzieła naszych zakonów i wiele innych sukcesów z dziedziny naszego religijnego i kościelnego życia, któreśmy zdobyli po wiekach ucisku".

„Wszystko to zaś — piszą dalej — nie może istnieć bez poręczenia obywatelskich praw, bez uznania zdrowego samorządu. Gdyby w kraju tak mieszanej ludności, jak nasz, ujęła władzę jakaś niekontrolowana siła, nie możnaby przewidzieć, dokądby to mogło doprowadzić...

Jest pocieszającym objawem, że się ludzie zaczynają odwracać od liberalizmu i socjalizmu. Ale budowanie społecznego i gospodarczego ustroju nie może iść przeciw zasadom chrześcijańskiej moralności".

KATOLICY A FASZYZM. — „Katolicy — czytamy dalej w liście pasterskim — muszą sami własnemi siłami zabezpieczyć sobie swe prawa"... Dlatego muszą być zjednoczeni. „Kto zaś świadomie rozrywa jedność, kto pracuje nad wzmocnieniem stronnictwa faszystowskiego lub narodowo-socjalistycznego, kto jest ich członkiem, lub ich zasady propaguje, ten nie jest świadom swych świętych powinności wobec państwa i Kościoła.

Wiemy dobrze, że się podnosi wiele zarzutów przeciw obecnemu ustrojowi państwa, przeciw różnym partjom, a także przeciw katolickiej partji... Obecny ustrój polityczny nie jest wieczny. Dalecy też jesteśmy od twierdzenia, że na wielu polach nie da się przeprowadzić pokojowej naprawy i zmiany... Dlatego z wielką radością witamy gorliwość, z jaką wielu z naszych walczy z nadużyciami. Ale musimy też wskazać i na to, — a ci, którzy krytykują polityczne stronnictwa niech to dobrze rozważą — że wiele z obecnych problemów ma charakter międzynarodowy i nie da się rozwiązać przez rząd jednego tylko kraju".

Dalej wzywają Biskupi katolików do utrzymania jedności. „Bez tej jedności — piszą — nie zrealizujemy naszych życzeń i dążeń. Nieraz już zwracaliśmy się do wiernych, by także i w życiu politycznem zachowali jedność, w przeświadczeniu, że jedyną obroną naszych świętych praw i swobody religijnej jest utrzymanie jedności".

ZAKAZ. — Pod koniec listu czytamy:

„Szczególna ważność tych spraw usprawiedliwia wystąpienie zwierzchności duchownej, którąby nie spełniła swego duszpasterskiego obowiązku, gdyby milczała... Biskupi nie pozwolą, by osoby, które sprawują funkcje prawne (w Kościele) lub mają być uważane za przedstawicieli Akcji Katolickiej, pracowały na rzecz faszyzmu lub narodowego socjalizmu... Jak członkostwa, tak i agitacji (na rzecz tych obozów) zakazujemy księżom i osobom duchownym, członkom kościelnych komitetów, przedstawicielom katolickich organizacyj lub instytucyj, jako też wszystkim, którzy pracują w naszych szkołach, jak długo pracują z mandatu władzy biskupiej".

POWODY WYSTĄPIENIA BISKUPÓW. — To stanowcze wystąpienie Biskupów Holandji ma swoje uzasadnienie w tem, że i w Holandji zaczął się ostatnio formować ruch polityczno-społeczny pod hasłami przeszczepionemi z Niemiec, częściowo z Włoch. Ruch ten ogarnął przedewszystkiem protestancką ludność, ale zaczął się wciskać także i między katolików, rozbijając równocześnie ich podziwu godną spoistość i zwartość.

Warto podkreślić zarzuty, które biskupi Holandji skierowują pod adresem tych nowych prądów. Najważniejszym z nich jest „totalny" pogląd na państwo „wprost przeciwny — jak czytamy w liście pasterskim — katolickiemu poglądowi"... „Władza publiczna — przypominają biskupi słowa Leona XIII — ustanowiona jest dla dobra tych, którymi rządzi". Powinna im zatem zagwarantować konieczną swobodę, m. i. religijną. Temu jednak sprzeciwia się pomysł „totalnego" państwa.

W dobie zachwytów i entuzjazmu dla „państwowej" ideologji i „państwowego" wychowania — także w katolickich kołach — głos Episkopatu Holandji jest ostrzeżeniem, które także i w Polsce powinno znaleźć odgłos.

W. Z.

Niech się nauczą rozkazywać

zobaczymy, jak kiedyś słuchać będą.

II. Jakto? Więc nawet wielka rewolucja francuska, znosząc wszelkie różnice pomiędzy ludźmi zwłaszcza niezasłużone, wynikające z urodzenia, uszanowała jednak prawdziwą arystokrację ducha pozostawiając tytuły naukowe, jako rezultat własnej pracy i zasługi bez względu na sferę z której ich posiadacz pochodził — a my dzisiaj perfidnie wyjaśniać będziemy, że **„nawet profesorowi uniwersytetu nie uchybiałoby, gdyby go przydzielono do szkoły ludowej"** — bo władza kierownika czy też inspektora nad nim byłaby tylko „administracyjna". Nie nadużywajmy pojęcia demokracji, gdyż ona nie wyklucza wcale szacunku dla arystokracji ducha i uznawanej powszechnie wyższości w piastowaniu kierowniczych stanowisk jaka się jej słusznie należy. A jednak ta właśnie „arystokracja ducha" tak mało się dzisiaj ceni, że się nawet o swoje prawa i o swoje krzywdy upomnieć nie potrafi. Przeniesionemu do szkoły powszechnej kwalifikowanemu profesorowi chodzi tylko o to, aby mu przypadkiem poborów nie zmniejszono, a nie widzi tego czy widzieć nie chce, że fakt taki upokarza go już wobec jego dawnych uczniów z gimnazjum. Traktują oni to jako degradację i rozumują poprostu, że **był za głupi do szkoły średniej, lub nie miał potrzebnych wszystkich kwalifikacyj.** Kto chce zrozumieć jak dzieci na te sprawy patrzą niech sobie przypomni z „Przylądka Dobrej Nadziei" Nowakowskiego rozmowę starszego chłopca — gimnazjalisty z młodszym ze szkoły ludowej. Starszy kpi sobie z młodszego, że jeszcze jest w sztubie i opowiada pomiędzy innemi, że jego nauczyciel ze szkoły powszechnej ma podobno zdawać egzamin na tercjana do gimnazjum, ale niewiadomo czy zda!

Wróćmy jeszcze do naszych młodych szefów, którzy mają odświeżyć stęchłą atmosferę i wnieść w pracę szkolną „entuzjazm młodzieńczy". Ogólna suma szczęścia i przykrości w życiu ludzkiem dotąd tak była podzielona, że młodzi mieli zdrowie i siły, zdaje się największy skarb człowieka, starsi zato więcej pieniędzy, zaszczyty, zwierzchnicze stanowiska — ale i dolegliwości fizyczne nieodłączne od starszego wieku, oraz jakieś piętno przebytych bojów i cierpień życia. Nasze nieszczęśliwe pokolenie, co wojnę przeszło, na starość nawet należnego i zasłużonego mozołem walki życiowej uszanowania mieć nie będzie. Słuchaliśmy za młodu starszych od siebie, teraz mamy słuchać znów młodszych pomimo tego, żeśmy wszystko co do nas należało wykonali i zdobyli sobie najwyższe kwalifikacje! Takie z gruntu niesprawiedliwe podporządkowanie mogłoby tylko wtedy uchodzić gdybyśmy w miejscu stali i odpoczywali na laurach, a młodsi od nas ubiegli nas tymczasem nie w sprycie życiowym i zdobywaniu sobie stanowisk przez giętki oportunizm, lecz w osiąganiu coraz to wyższych stopni uniwersyteckich uczciwą i żmudną pracą lat wielu, przez egzaminy. Jeżeli jednak ci starsi zdali je wszystkie, a nawet czasem więcej niż byli obowiązani, jeżeli pracowali sumiennie i wydajnie przez długi okres czasu — dlaczegóż mają całe życie być podporządkowani i słuchać nie mądrzejszych lecz praktyczniejszych od siebie?

Uczniowie w szkole rozumują: ci starzy profesorowie, to widocznie osiwiałe „jełopy", skoro muszą słuchać młodszych od siebie — młodziutki dyrektor, to napewno genjusz, skoro takim „szpurtem" robi karjerę.

Żyjemy wprawdzie w epoce kultu zdrowia, młodości i siły cielesnej. Jednak nie przesadzajmy! Zresztą winni się lękać także sami „młodzi". Kiedy się bowiem taki „młody" człowiek postarzeje, odrazu straci na wartości i stanie się napowrót niczem. Warszawska „fabryka" wypuści tę gromadę, aby ją użyć za narzędzie skrajnych reform i eksperymentów oraz dręczenia tych podwładnych, co dla ciągle zmieniających się metod i postulatów władz zbyt tępe wciąż okazują pojęcie — a potem narzędzie to odrzuci się i zdegraduje. Nieustanna groźba tej degradacji będzie ich straszakiem i bodźcem do maltretowania lepszych nieraz i zdolniejszych od siebie. Koniec końców jednak degradacja przyjść musi; trzeba będzie zatem szefów wyrzucić lub przemienić na podwładnych, dyrektorów zdegradować na profesorów i tym co rozkazywali kazać teraz słuchać młodszych od siebie! Tak każe zresztą sprawiedliwość wobec obecnego pokolenia. Jak zatem słuchać będą ci, co za młodu nie słuchać, lecz rozkazywać się uczyli?

W każdym innym zawodzie wymagana jest długoletnia praktyka, jeśli kto chce piastować odpowiedzialne stanowisko szefa, — tylko w szkolnictwie tego nie trzeba? Nawet ci co rzeczywiście mają pełne kwalifikacje i zdolności, nie będą mieli ani w oczach uczniów ani nauczycieli dostatecznej powagi dyrektorskiej przy zbyt młodym wieku, — koniecznej zaś długoletniej praktyki nie zastąpi im napewno teoretyczny dwumiesięczny kurs w Warszawie i naładowanie mrzonkami dydaktyczno-pedagogicznemi, bardzo nieraz odległemi od szarego życia szkolnego.

Państwo dbać o to powinno, aby wszystkim chcącym pracować dać możność pracy. Młodym zatem, „bezrobotnym" a czekającym na pracę dać stanowiska podwładnych — a najpierw sposobność do praktyki. Bez tej ostatniej szkoda marzyć o prawdziwej wydajności pracy. Najgorzej na tem wyszliby ci, którzyby byli objektem tych doświadczeń: młodzież i ojczyzna.

O. S.

Kogo wydalono i za co?

Prasa czeska polemizuje z niektóremi dziennikami polskiemi na temat wydaleń obywateli polskich z granic Czechosłowacji. Prasa czeska powołuje się przytem na informacje urzędowe.

„Czeske Slowo" dowiaduje się, że z okręgu dyrekcji policji w Mor. Ostrawie wydalono w ciągu ostatnich trzynastu lat 201 osób, przeważnie **włóczęgów, żebraków, złodziei kieszonkowych i mieszkaniowych, włamywaczy i innych złoczyńców;** jeżeli chodziło o kobiety, to były to przeważnie **prostytutki.** W okręgu Czeski Cieszyn dla takich samych powodów wydalono 33 osoby. Za przestępstwa polityczne w tym okresie wydalono z granic Czechosłowacji tylko **trzy osoby.** Z cyfr podanych przez polskie pisma wynika, że objęto niemi osoby, które przez Czeski Cieszyn eskortowane były do innych państw, jak również te, które eskortowane były kilkakrotnie. Stwierdzono, że niektórzy wydaleni dziesięciokrotnie powracali do okręgu ostrawskiej dyrekcji policji, tak, że musieli być **dziesięciokrotnie wydalani.** W ten sposób powiększyła się liczba wydaleń, aczkolwiek liczba wydalonych pozostawała zawsze ta sama.

Pismo czeskie ilustruje swe wywody cyframi i podkreśla, że władze czechosłowackie, zanim wydały zarządzenia, **porozumiewały się z konsulatem polskim** w Morawskiej Ostrawie, który badał przeszłość mających być wydalonymi, zanim wystawiono im paszport, i każde wydalenie działo się w porozumieniu z konsulatem polskim. Ponadto pisma publikują wykaz wydalonych Polaków z Czechosłowacji, sporządzony przez Dyrekcję Policji w Morawskiej Ostrawie od roku 1924 do 31 marca b. r. W roku 1924 wydalono 234 osób, w roku 1925 — 188, w 1927 — 177, 1929 — 148, 1929 — 162, 1930 — 184, 1931 — 223 i 26 młodocianych, w r. 1932 — 299 i 15 młodocianych, 1933 — 447 i 15 młodocianych; od 1 stycznia do 31 marca 1934 wydalono 98 osób i 5 młodocianych. W tych cyfrach objęta jest jedna osoba, która bez pozwolenia powróciła do Czechosłowacji **dwadzieścia razy.** Włóczęga Anna Kaniutowa np. w roku 1926 powróciła 41 razy, Marja Szczypkówna 27 razy, Marja Kwarzowa 33 razy, Franciszek Kania 15 razy, Wilhelm Laczny 10 razy. Jeżeli wypadki te zliczy się razem z wypadkami pojedyńczemi, otrzymuje się cyfrę 701 wydalonych, chociaż naprawdę liczba ta nie odpowiada rzeczywistości.

Tyle prasa czeska. Teraz powinno nastąpić wyjaśnienie ze strony władz polskich.

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Podziękowanie ministra spraw zagr. Japonji dla ks. Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.

W podziękowaniu za serdeczną troskę, jaką otaczał Ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi **ś. p. posła Kawai, który jak wiadomo przyjął katolicyzm,** i jego rodzinę, minister spraw zagranicznych Japonji nadesłał na ręce Ks. Nuncjusza pismo następującej treści: „Ekscelencjo, poinformowano mnie, że Ekscelencja był łaskaw okazywać p. Hiroyuki Kawai, Posłowi Nadzwyczajnemu i Ministrowi Pełnomocnemu, zmarłemu w czasie swej misji w Warszawie, szczególną życzliwość od chwili jego przybycia do tego miasta. Co więcej, Ekscelencja **nie szczędził najbardziej ujmujących objawów troski zarówno o niego samego, jak i o jego rodzinę w czasie choroby, a także i po zgonie jego.** Jestem tem niewymownie wzruszony i pospieszam wyrazić Ekscelencji swoje najgłębsze podziękowania za tak serdeczną życzliwość. Proszę, Ekscelencjo, o przyjęcie zapewnień mego wysokiego poważania — K. Hirota, Minister spraw zagranicznych.

Kongres Eucharystyczny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Po pamiętnych uroczystościach eucharystycznych w latach ubiegłych w Częstochowie, Sosnowcu, Wieluniu i Radomsku, po raz wtóry przygotowuje się Zagłębie Dąbrowskie do uczczenia Boga Utajonego przez mający się odbyć **w dniach 9 i 10 czerwca b. r.** regonalny Kongres Eucharystyczny **w Dąbrowie Górniczej i Gołonogu.** Opracowany w zarysie przez specjalny komitet program przewiduje rozpoczęcie uroczystości w Dąbrowie Górniczej w dniu 9-go czerwca wieczorem, zakończenie zaś dnia następnego w odległym od Dąbrowy o 3 klm. Gołonogu, dokąd uda się wspaniała procesja eucharystyczna. Będzie to więc piąty Kongres Eucharystyczny w diecezji częstochowskiej od chwili jej powstania. (KAP).

Zatruci gazami w bieda-szybie.

Na terenie bieda-szybów w Sosnowcu wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki. W czasie wydobywania węgla został **zatruty gazami robotnik Mielczarek,** ponosząc śmierć na miejscu. W odkrywce koło Kazimierza zatruty został gazami **13-letni Kraszewski** w chwili, gdy wydobywał z odkrywki blaszane pudełko.

POWRÓT KS. PRYMASA HLONDA. W dniu 17 bm. powrócił z zagranicy do Poznania ks. kardynał August Hlond, Prymas Polski. Ks. Prymas po uroczystościach ku czci św. Jana Bosko w Rzymie i Turynie, **udał się na zaproszenie Słoweńców do Lublany,** gdzie był niezwykle serdecznie przyjmowany zarówno przez miejscowe duchowieństwo i społeczeństwo katolickie, jak i przez władze rządowe. W Lublanie Ks. Prymas brał udział w uroczystościach salezjańskich z racji kanonizacji ks. Jana Bosko.

„Obóz Narodowo-Radykalny".

„Dziennik Wileński", organ Stron. Narodowego, tak się zapatruje na powstały świeżo „Obóz Narodowo-Radykalny".

„Pod wpływem chwilowej konjunktury lub prądów płynących z zewnątrz, ludzie słabsi, lub bardziej niecierpliwi, nie mogąc wytrzymać w atmosferze planowej i wytrwałej walki, prowadzonej przez obóz narodowy w imię swych ideałów od lat, poczynają bądź szukać t. zw. „nowych dróg", które mają szybciej doprowadzić do celu, bądź próbują dojść do kompromisu z prądami, wywołanymi chwilową konjunkturą.

Ani Kraków, ani Lublin, ani przedewszystkiem Lwów nie przystąpiły do secesjonistów.

Żywiołowego rozwoju ruchu narodowego nic nie zdoła dziś wstrzymać. Obóz narodowy przejdzie nad tem drobnem w gruncie rzeczy wydarzeniem do porządku dziennego.

Szkoda jedynie zmarnowanych wysiłków młodych sił, których pewien, daj Boże nieznaczny, odsetek niewątpliwie zostanie stracony".

Jak to na kolejach ładnie!

Arcywesołe przejazdy poborowych. — Emerytalne łamigłówki biletowe. — Stacja węzłowa bez bufetu.

Sprawność naszego kolejnictwa jest oczywiście czemś **ustalonem i nietykalnem,** a ktoby chciał twierdzić, że jest trochę inaczej, mógłby się narazić na coś **nieprzyjemnego,** nie mówiąc już **o sprostowaniu na podstawie § 19** ustawy prasowej.

A jednak rzeczywista rzeczywistość jest ta **ka trochę inna,** czego dowodem choćby takie kwiatki, jak niniejszy.

Wczoraj czy przedwczoraj doniesiono, że **pociąg osobowy, idący z Warszawy do Wilna, doszedł na miejsce ze znacznem opóźnieniem i w stanie niemal całkowitego zniszczenia,** którego sprawcami byli... **rekruci.** Przez całych kilkanaście godzin warszawscy apasze, pobrani w rekruty, wyprawiali w tym nieszczęsnym pociągu, **co się im tylko podobało, demolowali i plugawili, niszcząc to dobro publiczne,** a skromnie doniesiono też, że kilku pasażerów „cywilnych" tego pociągu zaopatrzyć musiało **pogotowie ratunkowe.**

A dlaczego to wszystko?

Otóż dlatego, że my od 15 lat jeszcze ciągle nie wiemy, **że świąteczne i poborowe** — nazwijmy je tak — przejazdy naszej młodzieży męskiej są bezprzykładną **udręką naszego kolejnictwa** i ludzi „cywilnych" zmuszonych w tym samym czasie do korzystania z usług kolei zwłaszcza kobiet, że są do pewnego stopnia **jedną wielką ohydą, szkołą barbarzyństwa, demoralizacji, bezkarności** i innych tego rodzaju rzeczy niepożądanych, czemu wszystkiemu można**by jednak w sposób bardzo prosty raz na zawsze zapobiec.**

Sprawność kolejnictwa naszego pozostaje mianowicie — z czego trudno przecież robić tajemnicę — **w prostym stosunku z bezczynnością naszego taboru kolejowego.** Około 60 proc. wozów osobowych rdzewieje poprostu na bocznych torach, a gdyby się one w pewnych okresach trochę przejechały toby im to nawet dobrze zrobiło. **Nieczynnych drużyn konduktorskich** mamy także aż nadto wiele, czego dowodzą drakońskie redukcje. Niema przeto żadnej przeszkody, aby okresowe przejazdy rozwydrzonej młodzieży wojskowej odbywały się **wyłącznie pociągami t. zw. wojskowemi** pod właściwą kontrolą i ochroną drużyn wojskowych, co raz na zawsze **zapobiegłoby ekscesom, molestowaniu publiczności jadącej, szkodom, skandalom, demoralizacji.**

Pamiętać przytem należy, że młodzież — zwłaszcza poborowa — swe często dalekie przejazdy odbywa w podnieceniu **alkoholicznem,** a nie brak wśród niej również ukrytych i sprawnie działających **czynników społecznego rozkładu.** Że też tej prostej sprawy nasze władze kolejowe pomimo długoletniego smutnego doświadczenia załatwić nie umiały, więc ciągle są one w dalszym ciągu **zaskakiwane smutnemi faktami dokonanemi,** które z matematyczną dokładnością kalendarza **znowu powtórzą się w okresie głównych świąt,** głównego stawiennictwa do szeregów w jesieni i dodatkowego na wiosnę. Wobec tego stanu rzeczy trudno więc mówić o istotnej sprawności kolei.

A nie brak też innych smutnych **„rzeczywistych rzeczywistości"** w tej dziedzinie.

Weźmy np. pod uwagę już niejednokrotnie omawianą w prasie kwestję t. zw. **biletów ulgowych dla różnych kategoryj coraz bardziej powiększających się szeregów państwowych emerytów.**

Od 1 stycznia br. obowiązuje mianowicie dla tych pasażerów osobna taryfa kolejowa, zwana taryfą B. Jest ona w zasadzie znacznie wyższa od normalnej, czyli taryfy A., a wprowadzenie jej **nagle** spowodowało nieprawdopodobne trudności. Oto mianowicie urzędy stacyjne nie otrzymały najpierw na czas odpowiednich biletów i z konieczności wystawiać musiały **blankiety przejazdowe** wypełniane ręcznie przez urzędnika kasowego, przed którego okienkiem w okresie zwłaszcza świątecznym **tłoczyły się zniecierpliwione masy podróżujących.** Takich kilku emerytów, dla których trzeba było w ten sposób wystawić bilet blankietowy

powodowało oczywiście fatalny zator w następstwie czego dziesiątki ludzi nie mogły wogóle na czas zakupić normalnego biletu jazdy i złorzecząc nieszczęsnym emerytom, albo odchodziły od okienka, albo traciły czas, wyczekując godzinami następnego pociągu.

Gdy sprawę tę poruszono w prasie, zarząd kolei zdecydował się wreszcie na wydanie gotowych biletów „emerytalnych", wykonał to jednak w sposób **noszący wszelkie znamiona nowego absurdu** podyktowanego rzekomo względami oszczędnościowemi.

Ten nowy wyczyn sprawności polega mianowicie na tem, że poszczególne linje kolejowe **podzielono na odcinki:** 50, 100, 150 itd. kilometrowe i przeznaczające taki ulgowy bilet odcinkowy np. na 4 różne stacje końcowe, czyli t. zw. docelowe.

Jeżeli przeto przyjmiemy, że urzędnik kasowy danej stacji **ma tylko 100 takich odcinków do obsłużenia,** to na każde zawołanie **musi mieć w pamięci 400 różnych kombinacyj** i sięgnąć do właściwej skrytki po żądany bilet. Jest to poprostu **znęcanie się nad tymi ludźmi ciężkiej pracy,** którzy z reguły trwać muszą na posterunku przez 24 godzin bez przerwy i zachowywać świeżość i przytomność umysłu także w odniesieniu do samego ruchu pociągów.

W konkretnym wypadku sprawa przedstawia się jednak jeszcze gorzej.

Jeżeli np. taki emeryt zażąda w Krakowie biletu ulgowego do stacji **Mielec** na linji Dębica—Tarnobrzeg, to wtedy zaczyna się w jego oczach **istne piekło.** Mielec leży bowiem w odległości około 130 km. od Krakowa **i nie figuruje na żadnym bilecie odcinkowym.** Odnośny urzędnik musi więc albo pisać bilet blankietowy (5 minut pracy) wśród zgorączkowanego ogonka pasażerów, albo **zgadywać jaki bilet odcinkowy sprzedać żądającemu,** poczem po zagładaniu to tu, to tam stwierdza, że odnośny bilet odcinkowy ma takie 4 dowcipne kombinacje: **Czarny Dunajec, Chorzelów, Wola Lużańska i Trzciana,** któreto stacje wszystkie leżą w różnych stronach Małopolski na 4 różnych szlakach.

Zgaduj zgadula, czy **Mielec leży przed Czarnym Dunajcem,** czy Chorzelowem Wolą Lużańską czy Trzcianą i gdzie on wogóle leży. Jeżeli się zaś zważy, że takich kombinacyj są poprostu tysiące, dziw zbiera człowieka, że **ten urzędnik kolejowy dotąd jeszcze nie zwarjował.**

Napewno jednak nie był przy zdrowych zmysłach ten utytułowany fachowiec, który ten **projekt biletów odcinkowych w swojej lepetynie wysmażył**!

Czy na tem koniec w przedmiocie omawianej „sprawności" kolei, będącej dzisiaj rzekomo przedsiębiorstwem? Otóż nie. Jest jeszcze jeden kwiatek doraźnie do zanotowania i to prawdziwie wonny tembardziej, że dojrzał on **nie gdzieś w dżungli czy na Dzikich Polach,** ale niejako w samym środku najkulturalniejszej części zachodniej Małopolski, i to nie gdzieś na ustroniu, ale na **głównej linji Kraków — Lwów.**

Na szlaku tym leży **stacja węzłowa Dębica,** skąd ważna i silnie uczęszczana **odnoga prowadzi na Lublin,** w następstwie czego codziennie niejednokrotnie kilkudziesięciu a nawet w pewnych **okresach kilkuset pasażerów musi tam przesiadać względnie wyczekiwać** właściwego połączenia jużto na Kraków, jużto na Lwów względnie Lublin.

Szklanka herbaty lub jakiś inny posiłek przy tem wyczekiwaniu i po odbyciu kilku godzin jazdy linją inną jest oczywiście czemś zupełnie **naturalnem, a nawet nieraz koniecznem.** Zwłaszcza w porze chłodów. Wszystko jednak nadarmo, bo węzłowa **stacja Dębica nie posiada obecnie bufetu kolejowego,** a sale „drugiej" i „trzeciej" klasy zasadniczo na ten cel przeznaczone **zioną straszliwą pustką,** jakby jakieś pobojowisko. Niema zaś tego tak potrzebnego bufetu, dlatego, że jego dotychczasowy dzierżawca **„Związek Legjonistów"** względnie **popdzierżawca** również legjonista **ogłosił bankructwo,** manatki swoje pozabierał i **wyniósł się pewnego dnia,** niewiadomo dokąd. Stało się zaś z powodu wygórowanych i całkowicie **dzisiaj nieżyciowych opłat,** ciężarów, świadczeń i t. d., którym nikt podołać nie może.

O los podróżnych nie zabolała jednak nikogo głowa, a odnośna dyrekcja kolejowa bynajmniej się nie kwapi aby chociażby doraźnie coś w tej sprawie zrobić.

A **następstwa?** Są również bardzo proste i oczywiste. Jakby z **pod ziemi wyrasta usłużny żydek** i zawiadamia, że bufetu kolejowego niema, ale **zaraz obok stacji jest** „bardzo porządna restauracja", dokąd tylko kilka kroków.

Oczywiście **żydowska,** o ustalonej reputacji, dokąd z szanujących się miejscowych obywateli nikt nie śmiałby zaglądać, do której jednak **iść musi zgłodniały i kilkugodzinnem wyczekiwaniem** na dworcu zniewolony podróżny.

Więc to jest ta reklamowana sprawność.

Z całego świata.

Przygotowania do międzynar. wystawy prasy katolickiej w Castel Gandolfo.

„Osservatore Romano" podaje bliższe szczegóły o projektowanej na 1935 rok międzynarodowej wystawie prasy katolickiej w Rzymie. Na specjalne życzenie Ojca św. wystawa zorganizowana zostanie nie w mieście Watykańskiem, jak pierwotnie myślano, lecz w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo, gdzie otrzyma wspaniałą oprawę w postaci jedynych w swoim rodzaju ogrodów zamkowych. Na pomieszczenie materjału literackiego, historyczne go, obrazów, modeli i tym podobnych eksponatów przeznaczono **od sześciu do dziesięciu wielkich sal.** Organizacja wystawy spoczywa w rękach dyrekcji „Osservatore Romano". Na czele komitetu przygotowawczego stoją: **bratanek Papieża, hr. Francesco Ratti,** naczelny dyrektor dziennika watykańskiego, **hr. Dalla Torre, inżynier Leon Castelli,** jako kierownik działu technicznego i szereg innych wybitnych osobistości. Wystawa połączona będzie z trzecim międzynarodowym kongresem prasy katolickiej w Rzymie, który zwołany zostanie z okazji 75-ej rocznicy istnienia „Osservatore Romano". Do komitetu przygotowawczego zaproszono dyrektora Katolickiej Agencji Prasowej, ks. prał. Kaczyńskiego.

WYBORY NOWEGO PREZYDENTA MEKSYKU A KATOLICY.

Arcybiskup Meksyku, ks. Pascual Diaz zabronił duchowieństwu uczestniczenia w kampanji, która poprzedzi wybór nowego prezydenta. Zgłoszenia tak zwanych kandydatur niezależnych Valenzuela i Villareal spotęgowało ponownie wzburzenie, którego głównem źródłem jest kwestja religijna.

——oo——

NOWI KARDYNAŁOWIE. W związku z pogłoskami o zamierzonem jakoby zwołaniu konsystorza papieskiego w pierwszej połowie maja br. prasa niemiecka twierdzi, że przy tej okazji **otrzymają kapelusze kardynalskie m. in. podsekretarz stanu arcybiskup Pizzardo,** były kierownik komisji „Pro Russia" **biskup d'Herbigny,** oraz **biskup berliński dr. Bares.** Potwierdzenia tych pogłosek ze strony miarodajnej na razie niema.

CAŁA ZAŁOGA ZGINĘŁA W KATASTROFIE HYDROPLANU. Z Bizerte donoszą o katastrofie hydroplanu wojskowego. Aparat po upadku na ziemię ogarnęły płomienie, w których znalazła śmierć załoga **z pilotem, jego pomocnikiem, radjotelegrafistą i 2 mechanikami.**

STRACH PRZED BANDYTAMI. W Canyon City w stanie Colorado, 5 więźniów zbiegło z miejscowego aresztu. Dokonali oni szeregu napadów, w czasie których kilkanaście osób odniosło rany. **Wśród ludności wybuchła panika. Policja zdołała opanować sytuację po upływie niemal dnia.** Należy nadmienić, że w r. 1929 w Canyen City **wybuchła krwawa rewolta więźniów.**

——:oOo:——

Do konfesjonału z pozdrowieniem „Heil Hitler".

Na obszarze Gdańska zaszły w ub. niedzielę wypadki na terenie kościelnym godne ubolewania. Są to następstwa walki prowadzonej przez tamtejszych hitlerowców z katolicyzmem, w szczególności z katolickiemi organizacjami młodzieży.

I tak proboszcz Zimmermann odmówił w ub. tygodniu pogrzebu katolickiego hitlerowcowi, Grabowskiemu (!), ponieważ Grabowski żył w małżeństwie z ewangeliczką i dzieci chrzcił w ewangelickim zborze. To wywołało atak miejscowego dziennika hitlerowskiego. Kiedy wikarjusz Schliep zaczął na kazaniu mówić o tym wypadku, przybyli umyślnie na ten czas hitlerowcy, zrobili w kościele zamieszanie. Tej samej niedzieli proboszcz Wrana odmówił słuchania spowiedzi młodych hitlerowców, którzy przystępując do konfesjonału, mówili: „Heil Hitler"; proboszcz zwrócił im uwagę, że chrześcijańskiem pozdrowieniem jest: „Grüss Gott". Ponieważ przeciw temu protestowali, odmówił dopuszczenia ich do spowiedzi. Po południu tegoż dnia szła grupka „katolickiego stowarzyszenia młodzieży" na wycieczkę; za nią postępowali hitlerowcy i naigrawali się z młodych katolików. Przyszło do bójki, której rezultatem jest kilku rannych.

Ruch wydawniczy

KS. DR. J. BOCHENEK: „Chrystus w parafji“, część II, Tarnów, 1934, str. 312.

W duszpasterstwie daje się żywo odczuć potrzeba odrodzenia „życia parafjalnego“, t. j. skupienia wiernych dokoła kościoła parafjalnego. Temu zagadnieniu poświęcił Ks. Prymas Hlond swój głęboki list pasterski z 1. III. 1933. Jemu też Ks. dr. Bochenek, prof. seminarjum duchownego w Tarnowie poświęca drugi z kolei tom zbiorowej pracy p. t. „Chrystus w parafji“.

W 32 rozdziałach, które są podjęte właściwie jako czytanki przez jeden miesiąc, przechodzi autor i z katolickiego punktu widzenia ujmuje najważniejsze praktyczne sprawy, które dziś parafjan muszą zajmować, jak: apostolstwo świeckich, miłosierdzie, prasa, polityka, zabawa, stowarzyszenia młodzieży, służba wojskowa itp.

Druga część pracy Ks. prof. Bochenka ma te same przymioty, które podnieśliśmy przy omawianiu pierwszej: prostotę, jasność, miłość ludu i miłość Chrystusa i Kościoła.

DR. S. WYSZYŃSKI: „Kultura bolszewizmu a inteligencja polska“, Włocławek, 1934, str. 35.

Jest to treściwa i zwięzła broszurka na temat „kultury“ bolszewizmu. Powstała w związku z istniejącym u nas, a niebezpiecznym, prądem „zbliżenia kulturalnego“ do Rosji. Autor wykorzystał bogatą literaturę z tej dziedziny: polską, francuską i niemiecką. Na tej podstawie dochodzi do stwierdzenia zasadniczych różnic między kulturą Polski, a Bolszewji.

P. BOBEK: „Przegląd dziejów chłopa polskiego“, wyd. drugie, Kraków, „Wisła“, 1934, str. 215.

Książka zawiera treściwy rys historji chłopa polskiego do zniesienia pańszczyzny. Jest właściwie skrótem dwutomowego dzieła Świętochowskiego p. t. „Historja chłopów polskich“ i z nim dzieli wszystkie braki (apodyktyczność sądów, pewne przejaskrawienie faktów i t. p.), jak i przymioty.

DR. J. PUTEK: „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego. 1848—1861“, Kraków, „Wisła“, 1934, str. 72.

Historja mówi o t. zw. „cesarskim chłopie“. Byli to chłopi wybrani w r. 1848. przy pomocy gubernatora Galicji hr. Stadjona do austrjackiej konstytuanty i potem chłopi wybrani do pierwszego sejmu galicyjskiego r. 1861. Odznaczali się ci chłopi tem, że mieli wielkie sympatje do „cesarza“, a natomiast nie mieli ich do szlachty galicyjskiej. W parlamencie wiedeńskim siedzieli na prawicy, tak samo w sejmie galicyjskim. Byli zwalczani ostro przez ówczesną polską „demokrację“ i przez szlachtę. P. Putek, obecnie więzień polityczny, broni ich przed zarzutem, że byli narzędziem „szwarcgelbesów“. M. in. wiele miejsca poświęca ciekawej postaci chłopa Siwca z Żywieczczyzny, który odegrał w sejmie galicyjskim pewną rolę.

Z tajemnic Wita Stwosza.

Z ZEBRANIA TOW. MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA

Znamiennym wyrazem wielkiego zainteresowania Krakowa dla twórczości Wita Stwosza było odbyte w ub. poniedziałek 8. zebranie nauk. Tow. Miłośników hist. i zab. Krakowa. Ukazany na wstępie przez prelegenta, **dra Wład. Terleckiego** szereg pięknych przeźroczy unaocznił słuchaczom Norymbergę z jej tak cennemi pomnikami przeszłości. Wit Stwosz połowę życia spędził w tem mieście, związanem w 15. i 16. w. wielorakiemi węzłami kulturalnemi i handlowemi z Krakowem. Dr. Terlecki podzielił się z słuchaczami wynikami własnych badań naukowych w Norymberdze. Uczciło to miasto w roku ubiegłym 400-ą rocznicę śmierci Stwosza, m. in. wspaniałą wystawą dzieł jego w „Germanisches Museum“, która ukazała twórczość mistrza w nowem, nieznanem dotąd świetle. Dotychczasowe badania opierały się na dziełach zniekształconych w ciągu stuleci (**podobnie jak nasz ołtarz Marjacki**) wielokrotnemi „odnowieniami“, a zwłaszcza przemalowaniami polichromji i pozłoceniami, stosowanemi głównie w ciągu 19. wieku. Zarząd Germańskiego Muzeum uczcił rocznicę Stwoszowską w ten sposób, że przywrócił dziełom właściwy ich wygląd pierwotny, a następnie dzieła te, pomieszczone dotąd przeważnie w miejscach trudno dostępnych, ukazał w pełnem świetle dnia.

Przed oczyma zebranych przesunął się długi korowód postaci ręką genjalnego mistrza w kamień lub drzewo zaklętych, fundowanych przez patrycjat mieszczański i znajdujących się w kościołach norymberskich i w Germanisches Museum: **epitafjum Volckamera** (1499), **Matka Boża z domu Stwosza** (1500), **św. Andrzej** (1507), **archanioł Gabrjel** oraz słynne **„Pozdrowienie Anielskie“** (1517—18), zawieszone wysoko pod gotyckiem sklepieniem kościoła św. Wawrzyńca. W t. zw. „ołtarzu bamberskim“, wykonanym dla klasztoru Karmelitów podziwiać wypada umiejętność przystosowania się Stwosza pod koniec życia do nowych upodobań artystycznych. Jest to po „Pozdrowieniu anielskiem“ najwybitniejsze dzieło artysty z okresu norymberskiego. **Warto zaznaczyć przytem, iż szkic rysunkowy do tego ołtarza, wykonany własną ręką Stwosza, znajduje się w Krakowie, w zbiorach Muzeum Sztuki Uniw. Jagiellońskiego.**

Ostatnią grupę tworzą krucyfiksy, których Norymberga posiada aż trzy.

Po nagrodzonym oklaskami odczycie dra Terleckiego, zabrał głos **dr. Tad. Seweryn**, który wyraził ubolewanie z powodu pokrycia przez Kraków milczeniem rocznicy Stwosza. W przeciwieństwie do Norymbergi, **zawiązany w Krakowie Komitet nie był w możności wywiązać się z zadania, nie urządzono wystawy dzieł Stwosza, nie ogłoszono publikacyi naukowych, nie wyzyskano propagandowych wartości rocznicy w szkołach.** — Pozatem podniósł dr. Seweryn, **iż restauracja ołtarza Marjackiego nie dobiegła jeszcze do końca.** W bieżącym roku ma być uskuteczniona konserwacja rzeźb, zarażonych kornikiem, ryjkowcem i kołatkiem. Ważne te prace będą dokonane przez fachowców: **dra Robla, doc. dra Zaćwilichowskiego i inż. Liwacza.**

W drugiej części zebrania wywiązała się dyskusja na temat różnych bieżących zagadnień krakowskich. Poruszono sprawę czystości w mieście i racjonalnej walki z kurzem. Dr. J. Dobrzycki powiadomił zebranych, iż prezydent dr. Kaplicki zaprosił delegatów Towarzystwa na konferencję celem obmyślenia środków w tej sprawie. Na naradzie tej podniesiono sprawę szybkiego oczyszczania ulic i ustawicznego skrapiania ich w porze letniej; wskazano na zabrudzenie fasad sklepowych, bram kamienic i ram okiennych, zaśmiecenie tramwajów; konieczność schludnego wyglądu fiakrów i taksówek, wreszcie podniesiono, iż chorągwie wywieszane na domach w dni uroczyste są niejednokrotnie podarte i brudne.

W dalszym toku dyskusji poruszano sprawę konieczności rychłej odnowy bardzo zniszczonego zabytkowego „Domu Artystów“ przy pl. św. Ducha. Następnie odczytano pismo p. konserwatora zab. przedhist., doc. dra J. Żurowskiego, w którem na widoczny dotąd brak zainteresowania ze strony artystów, malarzy i grafików kopcem Krakusa jako tematem prac w przeciwieństwie do wielokrotnie wyzyskanego przez plastykę kopca Kościuszki. Wreszcie p. St. Niesiołowski podniósł sprawę zaprzestania od czasów wojny światowej praktykowanego ongiś pięknego zwyczaju dzwonienia za topielców w kościele PP. Norbertanek. Istniał niegdyś na wieży przy tym kościele zarekwirowany w czasie wojny rozbity dzwon, w który uderzano wieczorem po „Anioł Pański“ trzykroć po trzy razy, co było hasłem do modlitwy za utopionych. Zwyczaj ten godziłoby się wskrzesić na nowo.

Pogoda w kwietniu.



Sport.

Hindusi walczą o puhar Davisa.

Hinduski Związek Tenisowy postanowił wystawić reprezentację tenisową do tegorocznych walk o puhar Davisa. Tenisiści hinduscy jeszcze przed rozgrywkami o puhar Davisa (mecz ze Szwajcarją w pierwszej rundzie) mają grać w maju na międzynarodowych zawodach w Londynie.

Skład reprezentacji hinduskiej ustali definitywnie sportowy kapitan — M. Sleem z pośród następujących graczy:

Bhandari, Bobb, Pitt, Brooks, Baker i Browno.

Najbliższe mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę, 22 bm. odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi:

w Warszawie: Legja — **Garbarnia**, sędziuje p. Marczewski,

w Łodzi: ŁKS. — Podgórze, sędziuje p. Walczak,

w Krakowie: Wisła — Polonia, sędziuje p. Sznajder,

we Lwowie: Pogoń — **Cracovia**, sędziuje p. Pozner,

w Siedlcach: Strzelec — Warta, sędziuje p. Mosiński.

Spotkanie **Polonia** — Wisła rozegrane zostanie na boisku Wisły. Początek o godz. 4 pop. Wzbudzi ono w krakowskich sferach sportowych duże zainteresowanie. Przeciwnik Wisły Polonia zdołał bowiem do tej pory odebrać **dwa punkty Legji i jeden Warcie.**

DZIWACZNE INFORMACJE.

Dziennik monachijski. Völkischer Beobachter, w artykule o polskich bokserach, startujących w wyznaczonym na 29 bm. meczu **Polska Niemcy**, podał, że przedstawiciele polskiej wagi muszej i ciężkiej są pochodzenia... **murzyńskiego!!** przedstawiciel wagi lekkiej — **czeskiego (?)** a przedstawiciel wagi średniej — pochodzenia szwedzkiego (?).

—oo0oo—

BOKSERZY POLSCY w drodze powrotnej z zawodów o mistrzostwo Europy spotkali się z **Węgrami**, ulegli w stosunku **10:6**, mimo, że reprezentacja węgierska osłabiona była 4 rezerwowymi.

Wymówka. — Lekcje w szkole zaczynają się o ósmej. Piotruś przyszedł do klasy o wpół do dziewiątej i zajął spokojnie swe miejsce. Nauczyciel zwraca mu uwagę:

— Dlaczegoś przyszedł tak późno do szkoły?

— Bo mój tata powiedział, że na naukę nigdy nie jest zapóźno...

Skarby polskie w Niemczech

(Nauka Polska... tom XVIII. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego w Warszawie — 1934. Str. 228 + XX. Cena 6 zł.).

Ostatni tom tego cennego wydawnictwa zawiera dwie tylko prace: prof. **Brückner** w artykule **„Polska i Niemcy“** naszkicował kulturalne stosunki między obu temi krajami, natomiast Dr. Karol Piotrowicz w obszernem studjum dał nam ogromnej wartości pracę naukową p. t. **Polonica w Niemczech.**

Zastanowił się autor nad zagadnieniem, jakiemi drogami zabytki polskiej przeszłości i kultury dostały się na ziemie dziś niemieckie lub do instytucyj niemieckich. Stwierdza, że na Śląsku i w Prusiech styl polski w budownictwie wpływ wywarł przemożny, dalej, że niemal wszystkie archiwa na terenie dzisiejszej Rzeszy przechowują znaczną ilość dokumentów różnej jakości, dotyczących dawną Polskę. Najważniejsze są dla średniowiecza naszego archiwa w Królewcu i Wrocławiu, dla wieków zaś późniejszych archiwa drezdeńskie i berlińskie.

Najmniej stosunkowo pamiątek dochowało się tych, które księżniczki polskie wniosły w domy książąt Rzeszy. Dary władców polskich znikły również, jakgdyby umyślnie i celowo ręka Losu te pamiątki pochowała. Najwięcej jeszcze zachowało się portretów, numizmatów, a na cmentarzach wiele pamiątek po bojownikach niepodległościowych i emigrantach.

Na podstawie katalogów poszczególnych instytucyj autor zgromadził bogate tworzywo i abecadłowym porządkiem miast, powiadamia nas, gdzie i w jakich zbiorach szukać mamy rzeczy polskich i co gdzie znajdziemy. Takim prostym spisem stworzył rzecz pożyteczną dla dziejopisów w badaniu przeszłości polskiej podstawowo pomocną.

Informacje proste, a jednak jak ciekawe. Ile i czego się tutaj dowiedzieć można! Drezdeńskie archiwum główne ma osobny dział p. n. Polnische Sachen. Ze średniowiecznych dokumentów jest w archiwum dokument z r. 1210, wystawiony na synodzie w Borzykowie z pieczęcią arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dochował się też Projekt naprawy Rzeczypospolitej, ułożony przez Augusta II. Aż tu zawędrowały plany i rysunki wielu pałaców warszawskich. W saskiej Bibljotece Krajowej jest aż kilka egzemplarzy kroniki Marcina Polaka w rękopisach z XIV i XV, oryginalne listy polskie, przekład niemiecki Paprockiego, Kroniki Polskie Czul..., „Polski ceremonjał dworski“ z lat 1704-7, jako unikat oznaczony zbiór 250 oryginalnych rysunków, w ich liczbie widoki miast na Śląsku, w Prusiech i Wielkopolsce. W dziale map ma Drezno najpoważniejszy w Niemczech zbiór map polskich (n. p. Mapa bagien Poleskich z r. 1650). W obrębie gmachu Bibljoteki znajdować się ma obraz przedstawiający odsiecz Wiednia przez Jana III, malowany w cztery lata po zwycięstwie.

W Galerji obrazów jest symboliczna postać Polski a przy niej napis Inclinata resurgit. A więc spełniona dziś przepowiednia o zmartwychwstaniu Polski. Obraz ten zdobił Zamek warszawski od r. 1762, a tutaj znajduje się od 1860. Niewiadomym jakimś sposobem ta i inne pamiątki wędrowały od nas do cudzej ziemi. Jakieś także naczynie z XIV w. wyrobione artystycznie z górskiego kryształu i przez Jadwigę do skarbca katedralnego na Wawelu ofiarowane aż tutaj zawędrowało. Łatwiej zrozumiemy, że tutaj insygnia koronne Augusta II — korona, jabłko, berło, płaszcz — się znalazły. Ale karabele Stefana Batorego! jedna z godłem Lwowa!

Zagadek nierozwiązanych dużo n. p. skąd się w Erlangen bawarskiem znalazł polski „Przewodnik do spowiedzi“ lub „Ewangelje polskie“ Zofji, córki Sygmunta Starego.

We Fromborgu warmińskim jest oryginalny akt poddania się Prus Kazimierzowi Jagiellończykowi w 1454, akta Hozjusza, w archiwum są księgi administracyjne z oryginalnym podpisem Kopernika. W skarbcu katedralnym pamiątki pozostałe wskazują, że Warmja była z narodem polskim złączona bardzo ściśle i silnie. Piękne kielichy, reprezentują wszystkie style od gotyku do empiru. Cenną rzeczą jest tu kapa i dwa ornaty, zrobione z namiotów tureckich pod Wiednia. W katedrze fromborskiej ołtarz wielki wykonany z karpackiego marmuru na wzór krakowskiego katedralnego. Obraz Madonny Częstochowskiej ozdobiony figurami świętych Stanisława i Kazimierza serdecznie do polskiej duszy przemawia.

W Głogowie na Śląsku jest aż 450 dyplomów z lat 1818—1844 i księgi kościelne od 1651, które są materjałem, oświetlającym stosunki narodowościowe, byle jeno miał kto z tego światła korzystać. Archiwum miejskie jest ogromnie zasobne i do dziejów miast polskich ma aż 1400 oryginalnych dokumentów. W Jedwabnie (w Prusiech Wschodnich) obrazy wielkiego ołtarza pochodzą od Polaków: Ant. Górskiego i Wacł. Parychkiego, a w Kamieniu (Gross-Stein) śląskim są pamiątki po św. Jacku. Archiwum królewieckie stanowi przebogatą kopalnię wiedzy historycznej o Polsce, ale jeszcze Polacy go nie zbadali należycie, dotychczas ledwie prof. Semkowicz poczynił ważniejsze notatki i wyciągi. Do dziejów handlu czeskiego, polsko-gdańskiego znajdzie Polak obfitość źródła w Kolonji.

Dr. Piotrowicz biada, że i bibljoteki w Lipsku nikt z Polaków „głębiej nie badał“. A przecież tam jest poważna liczba materjałów, obrazujących nasze życie kulturalne i polityczne. W Monachjum jest najstarszy dokument polski z czasów Władysława Hermana. Tam jest „Pol-

Co słychać w Krakowie.

Piątek 20: Teodora m., Wiktora i Zenona m.
Wschód słońca 4.30, zach. 18.42.
Długość dnia 13 godzin i 45 min.
Sobota 21: Anzelma b. w., Anastazego b. w.
Wschód słońca 4.27, zach. 18.43.
Długość dnia 13 godzin i 48 min.

—oo—

PRZEGLĄD KONI w roku bieżącym odbędzie się na targowicy na Zabłociu w dniach 28 i 30 kwietnia oraz 2 maja. Przegląd obowiązuje wszystkie konie zdolne i wszystkie nie posiadające dowodów tożsamości. Termin stawiennictwa poszczególnych dzielnic wyznaczony obwieszczeniami.

ARESZTOWANO ZŁODZIEJA. Policja zatrzymała W. Krupę, lat 23, robotnika z Czyżyn pow. Kraków, za włamanie w nocy z 12 na 13 b. m. do sklepu Józefa Cieśli, przy ul. Juljusza Lea 90, skąd skradł artykuły spożywcze wart. 600 zł. Część towaru od zatrzymanego odebrano.

—:ooo:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CHÓRU CECYLJAŃSKIEGO odbyło się w Krakowie w dniu 24 marca 1934 r. w lokalu prób przy ul. Franciszkańskiej 4. W skład nowego Zarządu weszli: Prezes: Mgr. Żychowicz Władysław (po raz 3-ci przez aklamację), zast. prezesa: p. Pater J., sekretarz p. Krupiński P., skarbnik p. Wierzbicki J., bibljotekarz p. Stoecker S., gospodarz p. Matlaszek J., kierownik art. p. Nowak J., przewodn. Kom. Rew. p. Trzyna M., członkowie p. Linhardt Eug. i p. Tuleczuk Czesław. Wpisy nowych członków przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki od godz. 17.30 do 20-tej. w lokalu prób przy ul. Franciszkańskiej L. 4. Pisma do Zarządu Chóru kierować należy pod adresem: Zarząd Chóru Cecyl. w Krakowie, ul. Franciszkańska L. 4.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Rodzina“.

Sobota: „Mirla Efros“ (gośc. wystąpi W. Siemaszkowa).

Niedziela popoł.: „Judasz z Kariothu“, — wieczorem: „Mirla Efros“ (gośc. występ W. Siemaszkowej).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Wiedeńska krew“.
WANDA: „Kocha—lubi—szanuje“.
SŁONKO: „Serce olbrzyma“.
APOLLO: „Z pamiętników legjonisty“.
SZTUKA: „Żółty detektyw“.
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj“.
PROMIEŃ: „Tarzan, człowiek małpa“ i Flip i Flap.
BAGATELA: „Bohaterowie piekła“.
ADRIA: „Dziś żyjemy“ i „Profesor w kabarecie“.
ATLANTIC: „Urwis z Hiszpanji“ i „Król cyganów“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Narzeczony z dancingu“.

„MIRLA EFROS“ Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM WANDY SIEMASZKOWEJ. Jutro, w sobotę znakomita artystka Wanda Siemaszkowa wystąpi w sztuce J. Gordina „Mirla Efros“, odtwarzając rolę tytułową. W innych rolach wystąpią pp.: Daszyńska, Romowicz, Zalewska, Kondrat, Kułakowski, Staszewski, Senowski, Syroczewski, Woźnik. Nadto w sztuce weźmie udział krakowski Chór Synagogalny.

Żniwa możemy mieć już w czerwcu.

Byle tylko nie przyszły wody.

Stanowczo nasz PIM **coraz lepiej się spisuje,** a jeżeli nawet czasem chybi, co się zresztą zdarza nawet w najporządniejszej rodzinie, to mimo tego jest dobrze, a może właśnie dlatego tak jest, że PIM. raczył się pomylić.

Mamy mianowicie **wiosnę, co się zwie,** a ponieważ i **zima była niegorsza** i oziminy dobrze wyszły z pod śniegu, którego na **znacznym obszarze właściwie nie było,** więc...

Otóż właśnie w tem sęk, czy tak dalej będzie dopisywać „mokry kwiecień, suchy maj“. Nie PIM. ale ktoś od niego mocniejszy darzy nas mianowicie od przeszło dwu tygodni **i ciepłem i słońcem i przelotnemi deszczami** przeważnie porą nocną, więc **zieleni się w polach i na łąkach,** aż radość bierze patrzeć, a tu i ówdzie, gdzie bieda jest większa, **już nawet bydło wyszło w pole.**

Powschodziły już także **owsy i jęczmiona,** powysiewano **mieszanki wszelakie,** chyba len jaki największy i to pewnie tylko „kresowy“ nie obłatwił się dotąd **z ziemniakami,** a także grochy, wyki i bób dawno w ziemi siedzą. Nad Wisłą, Wisłoką i Sanem już nawet skiełkowały.

Wiosna tegoroczna przypomina wogóle bardzo żywo **ów rok 1905,** kiedyto po lekkiej zimie, od marca szły krajem ciepłe wiatry a słońce tak przygrzewało i tak ponaglało zboża i trawy, że **pierwszy chleb poczęli wówczas ludziska brać już pod koniec czerwca,** już w pierwszej połowie uprzątnąwszy pierwsze sianokosy. Pamiętny był też ów rok 1905 nietylko w Polsce, ale **niemal w całej Europie,** bo darzyło się w polach i winnicach, a słońca było tyle i takie gorące, że **rzeki nawet największe wysychały,** a na wielu z nich wogóle ustała żegluga.

Czy tak będzie, także teraz w 29 lat później, oczywiście niewiadomo, a **PIM. choćby nawet przypadkowo wiedział** — zdarza się i ślepej kurce ziarnko — nie powie, aż będzie już wszystkim wiadomo. Więc może być — jak powiada jeden wielki sensat i polityk — więc **może być tak a może być także inaczej.** Może być żniwo mianowicie **w czerwcu,** a może go także wogóle nie być, bo są takie znaki na ziemi i niebie, które coś niedobrze wróżą.

Niezły był naogół marzec i dobry jest jak dotąd kwiecień, ale **rankami szły krajem zwłaszcza nad wodami gęste, niedobre tumany mgieł,** a nie przypadając ku ziemi niosły się ku górom i zenitom, a to już niechybny znak, że **jak ręka Pańska nie odejmie to, to po św. Medardzie mogą być wielkie wody i topić będą krwawicę ludzką nad Wisłą, Rabą, Wisłoką i Sanem, a pewnie i Bugiem i Wartą.** Dopraszać się też będzie nasz chleborob łaski **św. Jakóba,** który wodami naszemi pod czerwiec rządzi, bo jak łaski nie będzie to chciaż dobrze jest teraz i w polu i w ogradzie, to może być źle.

Straszne zderzenie motocyklu z tramwajem.

ZNÓW NADMIERNIE SZYBKA JAZDA WOJSKOWEGO.

Wczoraj koło godz. 7 rano u zbiegu ulicy Lwowskiej i Rynku podgórskiego koło budynku dawnego magistratu podgórskiego, wydarzył się **ciężki wypadek zderzenia się motocyklu z tramwajem.** Od strony Rynku jechał z wielką szybkością ul. Lwowską na motocyklu z towarzyszem por. **Macheta** z 5 baonu czołgów pancernych. Równocześnie w stronę rynku jechał wóz tramwajowy linji 6. Motocykl **pędził tak szybko, że o zahamowaniu już nie było mowy.** Towarzysz owego oficera, widząc zbliżającą się katastrofę, zeskoczył na bruk i odniósł dotkliwsze potłuczenia bez cięższych obrażeń. Natomiast por. Macheta wpadł całym impetem na wóz. Zderzenie było tak silne, że **odłamki szkła zmieszały się z krwią ciężko poranionego oficera.** Nieprzytomnego por. Machetę odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie jeszcze w godzinach popołudniowych nie odzyskał przytomności i oczywiście nie mógł złożyć zeznań o przebiegu wypadku. Wypadek wywołał wielkie wrażenie i spowodował na miejscu wypadku liczne zbiegowisko. Dochodzenia prowadzi się w kierunku ustalenia, kto jest winien katastrofy.

7 dzień rozpraw przeciw Olejniczakowi.

Wczoraj zeznawali przeważnie funkcjonarjusze i urzędnicy policji, którzy przesłuchiwali osk. Olejniczaka bezpośrednio po zbrodni. Na wstępie rozprawy przewodniczący Trybunału, s. dr. **Pilarski** ogłasza przychylną decyzję sądu co do dopuszczenia kilku świadków, zawnioskowanych przez obronę i prokuratora, a to: ks. **J. Marcinkowskiego,** katechety gimnazjalnego w Brzeżanach z czasów, gdy w gimnazjum tamtejszem był Olejniczak, a to celem stwierdzenia, czy obwiniony miewał wybuchy, w których wprost tracił przytomność. Dopuszczono również do przesłuchania **towarzyszy więziennych Olejniczaka, — dr. Pufelesa i Sikorowicza,** którzy mają **stwierdzić,** czy oskarżony miał od czasu do czasu **wybuchy formalnego szału.** Powołany zostanie również na świadka **sędzia śledczy Windakiewicz,** który badał Olejniczaka w Wieliczce.

Ciekawe były zeznania komendanta pow. P. P. p. Fr. **Huberta,** który kolejno przedstawił przed sądem czynności swe w związku z wykryciem zabójstwa. Świadek zeznał, jak na podstawie kartki papieru z nazwiskiem Lechowicza, znalezionej w kieszeniach zabitego, zdołano uchwycić wątek sprawy. Po ustaleniu identyczności zabitego, powzięto natychmiast podejrzenia, że zbrodni dokonał kolega ś. p. Lechowicza, t. j. Olejniczak. Przypuszczenia te zostały potwierdzone zachowaniem się zabójcy, wynikiem rewizji domowej, oraz przyznaniem się jego do czynu.

W dalszym ciągu kom. Hubert przedstawia sposób przesłuchiwania Olejniczaka po aresztowaniu go. Oskarżony zrazu twierdził, że przyczyną zabójstwa była namiętna dyskusja na tematy religijne, oraz że zbrodni dokonał scyzorykiem, który porzucił na miejscu czynu. Scyzoryk ten rzeczywiście znaleziono obok trupa, jednak bez śladów krwi. Wówczas kom. Hubert zwrócił uwagę Olejniczakowi, że podana przyczyna zabójstwa jak i narzędzie czynu wydają się wysoce nieprawdopodobne i zaapelował do obwinionego, jako do człowieka inteligetnego, żeby powiedział prawdę. **Na to sam Olejniczak zaczął mówić, że wynikła między nim a kolegą sprzeczka na temat kobiet i że zabójstwa dokonał innem narzędziem, które następnie wrzucił do Wisły.**

Po przesłuchaniu kom. Huberta, który wyświetlił jeszcze kilka okoliczności, zeznawał kom. J. **Drożdż** z posterunku w Bieżanowie. Również ten świadek przedstawił tok swych poczynań wobec osk. Olejniczaka.

Po przerwie południowej zeznawał sędzia śledczy **Windakiewicz,** który przesłuchiwał Olejniczaka w Wieliczce. Powołany on został na świadka, by przedstawić, w jaki sposób badał oskarżonego. Olejniczak bowiem twierdzi, że sędzia mu odczytał zeznania złożone na policji, a on je tylko potwierdzał.

Sędzia Windakiewicz stwierdza, że **Olejniczak wszystko sam dokładnie wyjaśnił bez jakiegokolwiek podsuwania mu tego, co ma zeznać.**

— Badałem go starannie — mówi sędzia — bo zdawałem sobie sprawę z tego, że Olejniczak może stanąć przed sądem doraźnym.

Sędzia Windakiewicz przesłuchiwał w Wieliczce Olejniczaka przez trzy kwadranse bardzo szczegółowo, a Olejniczak przedstawił mu wówczas pobudki swego czynu.

Zeznawało dalej paru funkcjonarjuszy policji, którzy zajęci byli przy śledztwie po zbrodni. Posterunkowy Józef **Gniadek** zeznaje, że gdy Olejniczak w czasie badania policyjnego zdecydował się narysować narzędzie zbrodni, wówczas komisarz policji podał mu kawałek papieru, a Olejniczak skreślił szkic narzędzia. Potwierdził te zeznania posterunkowego Gniadka przodownik policji śledczej **Makarucha,** który z polecenia nadkom. Pollaka w Krakowie pojechał na miejsce zbrodni i tam dokładnie oglądał zwłoki. Lechowicz miał paranioną głowę i ręce, przyczem ręce były poranione głęboko i w ten sposób, **jakby zabity zasłaniał się przed ciosami.**

Na różne pytania obrony przod. Makarucha **odpowiada wymijająco albo komentarzami,** przez co wynikła między nim a obrońcą kontrowersja.

Obrońca: Czy pan nie powiedział Olejniczakowi, że gdy się przyzna, to nie poprowadzi go pan przez Kraków skutego, tylko pojedzie w karetce więziennej.

Przod. Makarucha znowu odpowiada wymijająco.

Św. Makarucha opowiada następnie, jak poszukiwał sklepu, w którym Olejniczak mógł nabyć narzędzie. Okazuje się jednak, że zupełnie pewnych informacyj nie dało się uzyskać.

Sędzia przysięgły: Czy w śledztwie zapytano się oskarżonego o przebieg zbrodni, gdy Olejniczak przyznał się, jakiem **narzędziem zamordował** Lechowicza?

Świadek: Pytano się, gdy Olejniczak powiedział, że rany zadał scyzorykiem; potem nie.

Zeznawał jeszcze przodownik sł. śledczej Karol **Kostecki,** jednak jego odpowiedzi nie przyniosły nic nowego. W ten sposób lista świadków została niemal wyczerpana. W Brzeżanach przesłuchani będą **w drodze rekwizycji** katecheta Olejniczaka w Brzeżanach **ks. Marcinkowski** oraz chora matka Lechowicza, a na jutrzejszej rozprawie współtowarzysze oskarżonego w celi więziennej dr. M. **Pufeles** i Cz. **Sikorowicz.**

Adwokat Rappaport **wniósł o dokonanie wizji lokalnej na miejscu czynu Olejniczaka t. zn. w Przewozie.** Prokurator nie sprzeciwił się temu wnioskowi. **Trybunał wyznaczył termin wizji lokalnej na sobotę dnia 21 bm.** Na wizję lokalną powołanych będzie kilku funkcjonarjuszy policyjnych, którzy prowadzili śledztwo oraz paru świadków z pośród mieszkańców wsi Przewóz. Po ogłoszeniu tej decyzji przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Pogoń za włamywaczem.

Zajadali kiełbasę, gdy zaskoczyła ich policja.

Dnia 19 b. m. około godz. 4-tej przy pomocy wytrycha dokonano włamania do sklepu masarskiego **J. Jelonkiewicza** przy ul. Krowoderskiej L. 77, sąd skradziono wyroby masarskie wart. około 60 zł. — W czasie zarządzonej obławy, za ukrywającym się od dłuższego czasu niebezpiecznym włamywaczem Franc. **Rudkiem,** napotkały organa P. P. około godz. 6-tej **pod wałem obok X. fortu na Łobzowie Rudka** w towarzystwie pewnego osobnika. Obaj na widok organów P. P. rzucili się do ucieczki. W pościgu za uciekającymi oddano kilka strzałów, w rezultacie czego ujęto wspólnika Rudka, jak się okazało St. Palucha, lat 25, murarza, z Nowych Rakowic pow. Kraków. Rudek zdołał zbiec. Ustalono, że dokonali oni włamania do sklepu Jelonkiewicza, przyczem na miejscu, gdzie ich napotkano, znaleziono kilka kg. kiełbasy, pochodzącej z tej kradzieży. Za zbiegłym Rudkiem prowadzi się poszukiwania.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Na setne w bieżącym sezonie przedstawienie w dniu 22 b. m. przygotowuje teatr pod reżyserją E. Załuckiego nieznaną w Krakowie, melodyjną i pełną humoru operetkę Stojanowicza: „Romans na dachu“. W operetce tej, która otrzyma nową, efektowną oprawę sceniczną, bierze udział cały niemal zespół z pp. Załuckim, Kańskim, Opoiską i Wnękówną na czele. — Przedstawienie popołudniowe tegoż dnia wypełni ciesząca się powodzeniem operetka Ziehrera: „Wesoła dwójka“.

nische Correspondenz“ agentów o sprawach polskich. Tam dochował się fragment t. zw. Geografa Bawarskiego, pierwszej relacji o Polsce z VIII w., moc polskich aktów publicznych, pierwszy znany druk polski z 1465, modlitewnik Zygmunta Starego z Godzinkami. Pinakoteki monachijskie i Bawarski Zbiór Graficzny mają pokaźną liczbę polskich obrazów i najliczniejszy zbiór sztychów Wita Stwosza. W Nisie na Śląsku i w innych jeszcze kilku miejscowościach jaśnieją w olejnych obrazach Matka Boża Częstochowska i Piekarska, symbolizując tak poniekąd jedność Śląska i jego Macierzy — Polska.

Archiwum Sztabu Generalnego w Poczdamie posiada prócz dokumentów cykl akwarel, przedstawiających wojsko polskie z czasów Królestwa Kongresowego i czterometrowy plan Krakowa z r. 1765 z widokiem Wawelu, wykonany na zlecenie Kołłątaja dla prymasa Michała Poniatowskiego. Ale nie dla Poczdamu! Nie dla Berlina! Dziwna osobliwość także i ta, że w Raddatz koło Szczecina w kościele ewangelickim jest ambona, zrobiona z rydwanu triumfalnego, na którym nasz Jan III odbył wjazd do oswobodzonego Wiednia. Ma poco naukowiec polski zajechać do Szczecina samego. Dla mowy malarstwa polskiego opłaci się wycieczka naukowa do Waplewa w Prusiech Wschodnich.

Najbliżej mamy najobfitsze i najcenniejsze Polonica we Wrocławiu. W archiwum państwowem znalazło miejsce archiwum rodziny Sobieskich. Są to najstarsze dyplomy średniowieczne (n. p. z r. 1175 z pieczęcią księcia Mieszka Starego), liczba ich ogólna sięga do 80.000. Tu są „ciekawe materjały, dotyczące wartości austrjackich wojsk posiłkowych z r. 1659, przysłanych na pomoc Polsce bez żadnego wojennego ekwipunku“. Wrocław ma najbogatsze polskie druki z XVI w. „Niestety, te skarby polskiej kultury dotychczas spoczywają nie zbadane“, nawet nie opisane, ani zgrubsza. Tu w Bibljotece Miejskiej są takie osobliwości jak Kronika Polska łacińska i pergaminowy mszał poprzedzony polskim kalendarzem z r. 1325, modlitewnik pisany pod Lwowem, albo inwentarz krakowski z r. 1613 i długi rząd kronik śląskich. Równie ciekawe jest archiwum w Zgorzelcu na Śląsku, gdzie dla dziejów Łużyc Śląska, Polak i Czech dużo nowego i ważnego badacz znajdzie. Nawet Żegań śląski ma perły polskie w postaci 35 oryginalnych listów króla Stan. Aug. Poniatowskiego.

Na tych kilkunastu punktach wskazujemy, co za cenne wartości kulturalne polskie znajdują się pod panowaniem niemieckiem. Księga XVIII „Nauki polskiej“ już z tych przykładów wyrwanych okazuje się podręcznikiem niezbędnym dla młodych a nawet i starszych badaczy życia i kultury polskiej, jak one się przejawiły w zwierciedle „Polonicorum w Niemczech“.

m.

Audjencja konkursowa „banku Wolnego".

SĄD WYDA DECYZJĘ NA PIŚMIE. — NIEZWYKŁE SZCZEGÓŁY GOSPODARKI.

W sądzie okręgowym cywilnym w Krakowie odbyła się we czwartek **audjencja konkursowa w sprawie „Banku Wolnego"**. Na sali, poza zastępcami stron, tj. głównego wierzyciela p. Wołowskiego adw. **dr. Silbigerem** i z ramienia banku: dziekanem dr. E. **Fischerem**, zebrali się licznie **wierzyciele**, dalej **członkowie dyrekcji** a także **przedstawiciele udziałowców** tej spółdzielni. Z niezwykłem zainteresowaniem śledzono przebieg toczącej się rozprawy, słuchano oświadczeń i zeznań, jakie padały i z ożywieniem, choć po cichu komentowano wychodzące na jaw szczegóły gospodarki w banku i jego obecnej sytuacji. Wiadomo, że sprawa tego banku, **ciągnąca się od roku 1932** dotyczy materjalnie **bardzo szerokiego kręgu osób z pośród mieszczaństwa krakowskiego.**

Adw. Silbiger, zastępca wierzyciela p. Wołowskiego, który **zgłosił do sądu wniosek o otwarcie konkursu, domaga się uwzględnienia przez sąd tego wniosku** i stwierdza, że postępowanie ugodowe, które otwarto w dniu 10 grudnia 1932 r. do majątku spółdzielni **nie przyniosło żadnej poprawy w jej interesach**, przeciwnie, nastąpiło pogorszenie. **Bank nie prowadzi żadnych interesów a nawet prowadzi cichą likwidację.** Ze spółdzielni **wycofują się niektórzy członkowie** i ich odpowiedzialność wobec wierzycieli znika. Wobec tego wnioskodawca obstaje przy swem żądaniu otwarcia konkursu, zgłoszonem w dniu 7. XII. 1932.

Zastępca prawny dłużniczego banku, dr. Fischer przyznaje, że **bank od końca roku 1932 znajduje się w stanie faktycznej niewypłacalności**. Ponieważ jednak bilans za rok 1933 formalnie nie wykazuje tego stanu a ponadto zwyczajne walne zgromadzenie, które odbyło się 10 bm. nie powzięło ostatecznej uchwały co do zatwierdzenia względnie odrzucenia tego bilansu, **odraczając udzielenie absolutorjum do chwili zbadania tego bilansu** i ustalenia środków sanacji banku **przez dwie specjalne komisje**, które mają swe sprawozdanie złożyć walnemu zebraniu w dniu 9 maja br. — wobec tego **na razie dyrekcja banku sprzeciwia się wnioskowi wierzyciela a składa jedynie deklarację** stwierdzającą stan faktyczny, pozostawiając sądowi jego ocenę. P. Fischer podnosi, że według stanowiska walnego zgromadzenia finanse banku zostały w bilansie ocenione nawet zbyt pesymistycznie, przyczem zarzuty skierowano **głównie przeciw dwu pozycjom po stronie biernej, tj. przeciw różnicom kursowym i rezerwom na straty.** Zdaniem walnego zebrania, wiele z pretensji uznanych przez dyrekcję za nieściągalne, uda się dla banku odzyskać. Wniosek swój opiera dyrekcja na uchwale rady nadzorczej banku, powziętej **w przeddzień audjencji konkursowej**, tj. 18 bm.

Wkońcu dr. Fischer podniósł, że dyrekcja **doszła do porozumienia z około 70 proc. wierzycielami posiadającymi wkłady w banku** na tej zasadzie, iż zgodzili się oni i podpisali odpowiedne deklaracje, że **zaczekają z wypłatą do 31 grudnia br.**

Zastępca strony przeciwnej adw. Silbiger odpiera, że bilans na 1 stycznia br. nie może być miarodajnym, **gdyż od tego czasu po dziś dzień nastąpiło dalsze pogorszenie sytuacji banku.** Występuje też przeciw czekiwaniu na rezultat prac komisji. Było ich już wiele — mówi — i żadna nic nie dała.

Zeznaje zkolei p. **Józef Wolowski**, główny wierzyciel a zarazem członek dyrekcji. Przedstawia sytuację banku **już od kilku lat jako fatalną**. Wciąż brak było pieniędzy na wykupno weksli z Banku Polskiego i Banku Gosp. Krajowego i zeznający **wykładał często z własnych pieniędzy na ten cel, by nie dopuścić do katastrofy.** Gdy wreszcie chciał wycofać swój wkład z banku oświadczono mu, że **wypłata nie nastąpi z braku gotówki.** „Zagroziłem konkursem, wobec czego jeden z udziałowców, p. Sawicki złożył pewną kwotę specjalnie w tym celu, aby bank pokrył moją pretensję. Mimo to p. Wolny powiedział mi, że **całej kwoty nie otrzymam a jedynie raty po 200 dolarów miesięcznie.** Na to się nie zgodziłem. **Sprzedano już dom banku przy ul. św. Marka 8, za 285 tysięcy złotych**, z czego 85.000 zatrzymał Bank Gosp. Kraj. jako kaucję z tytułu udzielonych gwarancyj, część zatrzymał Bank Spółek, reszta pozostaje w portfelu wekslowym banku. Są to jednak weksle **małowartościowe**, z których opiewające np. na 350 zł. są spłacane ratami po... 4 zł. Od roku 1932 bank nie prowadzi żadnych interesów, nie płaci długów a **nawet nie skarży weksli zaprotestowanych, ponieważ brak jest pieniędzy nawet na opłaty sądowe**, a tymczasem wydatki na administrację rosną. Miesięcznie wynoszą one wraz z czynszem **1600 zł.** Z Bankiem Urzędniczym przy ul. św. Jana zawarto ugodę tej treści, iż bank ten zamiast 15.000 zł., które był winien spółdzielni, zapłacił gotówką, ale zaledwie 5 tys. zł.".

Po odczytaniu aktów sąd **zamknął audjencję konkursową**, zapowiadając ogłoszenie decyzji **na piśmie.**

Byle handel Anglji szedł...

JEDYNY ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET W ŚWIECIE. — PRZY ZNIŻONYCH PODATKACH PODWYŻKA PŁAC.

(ab). Poprostu szkoda czasu i atłasu, a wogóle nie powinno się już ani jednej chwili dłużej ukrywać tej rzekomej tajemnicy, że **głównem źródłem nieustającego po wojnie niepokoju** czyto w Europie samej, czyto poza nią, **są oba państwa anglosaskie**. Jedno z nich — Anglja — opancerzyło się mianowicie swą zasadą: **splendid isolation**, czyli rzekomego „świetnego odosobnienia" od spraw kontynentu, a drugie na każde zawołanie wyciąga z dyplomatycznego lamusu swoje purytańskie przykazania **Monroego** — co czynią oba te imperja w sposób żonglerski zawsze wtedy, gdy szarpany troskami świat zwraca się ku nim **o taką lub inną pomoc**, apelując słusznie w imię tego, że przecież obie anglosaskie potęgi jako **sygnatarjusze traktatów powojennych i wszelkich późniejszych umów międzynarodowych**, ponoszą w pełni odpowiedzialność za fakta stąd wynikające.

Ale w ciągu całych 15 lat ubiegłego okresu wszelkie zabiegi o taką istotną pomoc były zawsze daremne. Ameryka wyrzekła się wogóle swego prez. **Wilsona**, jako twórcy pokoju Wersalskiego i aktu przez niego podpisanego nie przyjęła do wiadomości, a Anglja zapatrzona **wyłącznie w doraźne korzyści swego handlu**, na potrzeby Europy czy wogóle reszty świata, reagowała tylko o tyle, o ile to jej **w danym wypadku dogadzało** i tylko w tym **zakresie**, który jej zapewniał własne doraźne korzyści lub bezpieczeństwo.

Ten stan rzeczy **wyzyskały w sposób prawdziwie zręczny Niemcy**, zarówno o dawniejsze **Stresemanna**, jak i dzisiejsze **Hitlera**, stwarzając raz za razem **nowe fakta dokonane**, a wyzyskując przedewszystkiem tę okoliczność, że angielscy mężowie stanu czyto Lloyd George, czy Austin Chamberlain, czy lord Simon, z jednakowym uporem odrzucali **francuską tezę o zabezpieczeniu pokoju przez ścisłą współpracę wojskową przedewszystkiem Francji i Anglji.** Jeżeli przeto skądinąd słusznie się mówi i pisze, że **głównem źródłem niepokoju w Europie od 15 lat są Niemcy**, a bezpieczeństwo świata tak długo będzie iluzją, jak **długo Niemcom nie będą nałożone hamulce i wyjęta mordercza broń z ich ręki**, to jednak prawdą jest, że **główną odpowiedzialność** za ciągle istniejące w Europie niebezpieczeństwo wywołania przez Niemcy nowej pożogi wojennej, **ponosi nie kto inny, tylko Anglja.**

Anglja gromadzi dostatki i podtrzymuje wysoką stopę życiową swych obywateli, chociaż wszystkich jej bliższych i dalszych sąsiadów **zjada coraz większa nędza**, a niejedno z państw europejskich stanęło już na dnie ruiny.

Sprawy tej nie ilustruje wymowniej żaden inny fakt jak ten, że **Anglja jest w tej chwili jedynem państwem w świecie, posiadającem nie tylko zrównoważony budżet na r. 1934/35**, ale nawet **olbrzymią nadwyżkę dochodów państwowych** za rok ubiegły w kwocie około 40 miljonów ft. szterl., dzięki czemu minister skarbu **Neville Chamberlain** mógł obecnie oznajmić, że **dla Anglji minął już czas zły**, bo przy wzmożonej produkcji **wzrosły również wszystkie cyfry angielskiego wywozu** tak, że wśród państw eksportujących
Anglja z powrotem odzyskała miejsce naczelne. Sąsiedzi Anglji spadają stopniowo na poziom troglodytów, ich jęki rozpaczy tłumi jednak angielska mgła, a **City handluje z pożytkiem dalej.**

Cyfry nowego angielskiego preliminarza budżetowego, który obecnie wpłynął już do izb parlamentarnych, winny jednak wszystkim interesowanym otworzyć oczy. Anglja, która jako jedna z pierwszych odstąpiła od parytetu złota, **wypowiadając temsamem wojnę wszystkim rzetelnym płatnikom**, a równocześnie zamknęła się stawkami kontyngentowemi, paraliżującemi zagraniczny dowóz, w ciągu tylko jednego roku **doprowadziła dzięki temu budżet swój do równowagi**, zyskując za r. 1933/34 nadwyżkę około 40 milj. ft., czyli przeszło 1 miljard złotych. Ponieważ zaś także budżet **na 1935 r. przewiduje nadwyżkę około 30 milj. ft.**, czyli około 750 dów państw. około **727 milj. ft., czyli około 20 miljardów złotych**, więc dzięki temu **Anglja jest w tej chwili** jedynem w świecie państwem, które 1-mo **może przystąpić do obniżenia ciężarów państwowych**, w pierwszym zaś rzędzie podatków, a 2-do **do wydatnego podniesienia płac swoich pracowników** (zasadniczo o 50% poprzednio wprowadzonej ich obniżki).

Z właściwą Anglikowi flegmą ale i zimnem wyrachowaniem mógł też minister skarbu N. **Chamberlain** zapewnić przy tej sposobności swych słuchaczy, że przy wzmożonej ogólnej produkcji **rozszerzy się także angielski rynek zbytu**, bo handel Anglji poczyna znowu **iść jak dawniej szedł.**

Pacyfikację Europy, rzeczy tak przyjemne jak zapewnienie pokoju na kontynencie Europy, poskromienie Niemiec i ukrócenie awanturnictwa Hitlera lub ekstratur włoskiego Il Duce, — niechaj kto inny weźmie na siebie, niech się mozoli i wyniszcza.

Być może jednak, że zwolna przebrała się już miarka, a **francuska odpowiedź na angielską gotowość dozbrajania się Niemiec**, byle Anglja mogła z nimi handlować, położy wreszcie kres metodom, które dla wyspiarzy są miłą zabawą, gdy innym chodzi o życie.

Giełda krakowska.

Kraków 19 kwietnia. Giełda: 5 proc. pożyczka konwersyjna 63.25. 3 proc. budowlana 43.60. 4 proc. pożyczka inwestycyjna 110.25, dolar 5.27—5.29. Londyn 27.15—27.55. Szwajcarja 171.25—171.75, Berlin 208.25—209.

NOWE ZNACZKI STEMPLOWE.

Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości, że dotychczasowe znaczki stemplowe wartości 3 zł., 1 zł. i 50 gr. mogą być używane tylko do dnia 15 maja b. r. włącznie.

Jednocześnie zostały wypuszczone nowego typu znaczki stemplowe powyższych trzech kategoryj. Nieużyte znaczki dawnego typu będą wymieniane na znaczki stemplowe będące w obiegu w razie przedstawienia ich do wymiany w kasie od dnia 1 do końca maja b. r.

Zbliża się sezon wyjazdów letnich.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA KURACJUSZÓW.

Zniżki kolejowe dla powracających z uzdrowiska kuracjuszy **zostały zniesione od 1 stycznia n. b.** Miały one wielkie znaczenie zarówno dla uzdrowisk jak i dla kuracjuszy ze zrozumiałych łatwo względów ekonomicznych. Wpływały zatem pomyślnie na **frekwencję w uzdrowiskach krajowych i skłaniały** mniej zamożnych do wyjazdu dla celów kuracyjnych i odpoczynkowych. Zniesienie tych zniżek **zaniepokoiło poważnie szerokie sfery publiczności** oraz **zarządy uzdrowisk** — strony bezpośrednio zainteresowane w potanieniu i ułatwieniu komunikacji kolejowej.

Ze strony uzdrowisk i ich zarządów wysunięty został niepozbawiony słuszności argument, że **ogólne obniżenie taryfy osobowej, stosowane jedynie na dalszych dystansach, nie ma właściwego znaczenia dla większej części odwiedzających ich kuracjuszy**, gdyż 80 procent **kontyngentu gości każdego z uzdrowisk dostarcza mu teren własnego województwa i województw najbliżej położonych.** Inne znowu miejscowości, leżące na krańcach Rzeczypospolitej, jak Worochta, Jaremcze, ciepła stacja klimatyczna Zaleszczyki, których kuracjusze rekrutują się z mieszkańców wszystkich większych miast Polski — skarżą się również na wielki ubytek frekwencji, zauważony w pierwszym kwartale r. b. w stosunku do tego okresu w roku ubiegłym. Przy ogólnem zubożeniu ludności, nawet zniżona taryfa ogólna zniechęca, jak widać do wyjazdów na dalekie wywczasy, bo koszty podróży stanowią poważną pozycję w budżecie wakacyjnym, a zachęty w postaci powrotnej zniżki kolejowej — brak.

Słuszności tych obaw dowodzą zarówno cyfry mówiące o przekraczającym 50 proc. w stosunku do ubiegłego roku, **spadku liczby przyjezdnych w czasie od 1. I. r. b. w zimowych uzdrowiskach i liczne odwołania zamawianych z roku na rok mieszkań i pokoi przez stałych letnich gości w poszczególnych uzdrowiskach.**

Wszystkie uzdrowiska zdają sobie doskonale sprawę, że wpływy z taks kuracyjnych, obracane w całości na cele inwestycyjne i podniesienie miejscowości do poziomu dzisiejszych wymagań higjeny oraz wygody kuracjusza — spadną do minimum i to nietylko w stopniu równym zmniejszonej frekwencji gości, ale w rozmiarach znacznie większych, gdyż brak powrotnych zniżek kolejowych, wydawanych tylko osobom zameldowanym w uzdrowisku, skłoni przyjezdnych do unikania wogóle meldunku lub meldowania minimalnego czasu pobytu, celem uniknięcia opłaty taksy. Wymownym przykładem takiego stanu rzeczy jest Zakopane, które dzięki różnych imprezom sportowych i Świętu Zimy miało w pierwszym kwartale r. b. frekwencję większą o 20 proc. od zanotowanej za ten sam okres ub. roku, a równocześnie wpływy z taksy, które w stosunku do zwiększonej frekwencji winny były przynieść o 35 tys. zł. więcej, wykazały sumę o 10 tys. zł. mniejszą od zeszłorocznej.

Coraz bardziej rosnący i rozpowszechniający się u nas wzorem zagranicy pęd do wyjazdów odpoczynkowych i kuracyjnych, wzrost zaufania do skuteczności wód i leczenia w uzdrowiskach krajowych, mogłyby doznać ostrego szwanku w razie utrzymania stanu dotychczasowego kosztów przejazdu tam i z powrotem do naszych uzdrowisk. Należy więc żywić nadzieję, że zarówno starania uzdrowisk (walny zjazd członków Związku Uzdrowisk odbył się 11 b. m. w Warszawie), jak i życzenia kuracjuszy znajdą odpowiednie przyjęcie w ministerstwie komunikacji.

Radjo.

Programy stacyj radjowych

Sobota, 21 kwietnia 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna: 11.35 Program na dzień bież.; 11.40 Przegl. prasy; 11.50 Wiadomości bieżące; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Transmisja z Warsz.; 15.05 Transmisje z Warsz.; 15.35 Kronika harcerska; 15.40 Audycja dla chorych; 16.20 Transmisja z Warsz.; 16.55 Recital organowy z Poznania; 17.15 Płyty; 17.30 Transmisje z Warsz.; 18.10 Płyty; 18.50 Program na dzień nast.; 18.55 „Co słychać w świecie?"; 19.10 Rozmaitości; 19.15 „Na czasie"; 19.25 Kwadrans poetycki z Wilna; 19.40 Wiadomości sport. 19.43 Wiadomości sportowe lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 20.57 Transmisje z teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera Verdi'ego „Traviata"; W przerwach: Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.20 Aud. strzelecka; 15.35 Chwilka Ligi Morskiej i Kolonjalnej; 15.40 Aud. dla chorych w opr. ks. kap. M. Rękasa; 18.53 „Wydawnictwa pedagogiczne";

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu; Hejnał; 12.05 Koncert; 12.30 Wiadomości meteorol.; 12.33 D. c. muzyki lekkiej; 12.55 Dziennik południowy; 15.05 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.10 Wiadomości gospodarcze; 15.20 „Chwilka strzelecka"; 15.35 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa"; 15.40 Audycja dla chorych (Transm. ze Lwowa); 16.20 Lekcja jęz. franc.; 16.35 Pieśni; 16.55 Recital organowy; 17.15 Utwory salonowe (płyty); 17.30 Odczyt „Jednostka — gromada — społeczeństwo"; 17.50 Reportaż; 18.10 „Ze starych i nowych operetek"; g. 18.50 Program na dzień nast.; 18.55 Rozmaitości; 19.15 Transmisja z Wilna; 19.25 Recytacje poezyj z Wilna; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 „Myśli wybrane"; 19.50 Koncert; 20.57 Transmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie Opera „Traviata"; W przerwie I-szej Dziennik wieczorny. W przerwie II-giej — Skrzynka techniczna; oraz Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; W przerwie III-ciej Felj. muzyczny „Blaski i cienie Damy Kameljowej".

Katowice, (395.8 m.) G.: 16.55 Skrzynka pocztowa dla dzieci; 19.10 „Jakiemi liczbami operuje wszechświat".

Jak ukarano gimnazjum żeńskie?

Warszawa. 19. 4. (Telef. wł.). Ministerstwo Oświaty odebrało prawa publiczności gimnazjum żeńskiemu imienia Em. Cec. Plater Zyberkówny. Gimnazjum istnieje od 51 lat. Odebranie praw dotyczy wszystkich klas. Uczenice pozbawiono równocześnie prawa do zniżek kolejowych, noszenia tarcz na ramieniu i t. d. Powodem odebrania praw mają być rzekomo zajścia na akademji imieninowej w Teatrze Wielkim. Kilka uczenic nie wstało wówczas podczas śpiewania „Pierwszej Brygady“.

Ciężkie troski emerytów.

(Telefonem od naszego sprawozdawcy).

Warszawa, 19. 4. Związki pracowników państwowych oczekują gorączkowo dekretu, zawierającego nowe przepisy emerytalne. Niezadowolenie w kołach urzędniczych wywołują postanowienia uchwalonego przez Radę Ministrów dekretu, iż pracownicy państwowi, którzy do 31 stycznia br. przebyli conajmniej 15 lat w służbie państwowej mają obecnie prawo do zaopatrzenia emerytalnego według dawnych norm uposażeniowych z tem, że lata przebyte w służbie po 1 lutego 1934 nie będą mogły się liczyć do wysługi emerytalnej. W kołach urzędniczych obliczają, że pracownicy państwowi, przechodząc w roku 1934/35 na emeryturę, a wybierający emeryturę dawną tracą 3 do 6 procent, ponieważ nie będą im zaliczone ostatnie lata służby. Przechodzący na emeryturę w latach późniejszych a wybierający dawną emeryturę tracą jeszcze więcej.

ZABIEGI WODZA SJONISTÓW.

Warszawa 19. 4. (Telef. wł.). Przywódca sjonistów-rewizjonistów Żabotyński zabiega o uzyskanie posłuchania u wysoko postawionych osobistości politycznych. Zabiega również o możliwość odbycia konferencyj z przedstawicielami wszystkich stronnictw w Polsce, celem poinformowania ich o planach intensywnej emigracji żydów z Polski do Palestyny.

Znowu katastrofa samochodowa.

We środę wydarzyła się znowu katastrofa samochodowa na szosie siedleckiej, pod miejscowością Brzostowice. Autobus jadący ze Słonima do Warszawy, chcąc wyminąć wóz chłopski, jadący środkiem szosy, skręcił gwałtownie w bok, wpadł na mokry grunt, skutkiem czego wóz zarzucił i całym rozpędem wpadł do przydrożnego rowu. Z pod szczątków rozbitego autobusu wydobyto zwłoki zabitego pasażera Chila Weinberga, kupca ze Słonima, oraz dwóch ciężko rannych kupców żydowskich z Berezyny. Pozatem kilku pasażerów odniosło dotkliwe obrażenia.

9 miesięcy przesiedział niewinnie w więzieniu.

Do sądu w Warszawie wpłynęło niezwykłe powództwo przeciwko skarbowi państwa. Swego czasu policja aresztowała Jana Mieczowskiego, którego sąd skazał na 5 miesięcy więzienia za kradzież. Jan Mieczowski podawał się za Jerzego Mieczowskiego i kiedy wyrok się uprawomocnił w więzieniu osadzono Jerzego Mieczowskiego, który nie miał nic wspólnego ze sprawą.

Przypadkowy więzień, nie orjentując się, za co osadzono go za kratkami, pisał wciąż podania do władz, w których zaklinał, że siedzi niewinnie. Podań takich Mieczowski napisał przeszło setkę, lecz żadne z nich nie odniosło pożądanego skutku. W ten sposób, Jerzy Mieczowski odsiedział karę za Jana.

Sprawa może nie wyjaśniłaby się nigdy, gdyby nie policja, która często ściągała Jerzego Mieczowskiego do rejestracji, jako zawodowego przestępcę. Wyprowadzony z równowagi Mieczowski wniósł skargę do prokuratora i wówczas całe nieporozumienie zostało wyjaśnione. Okazało się, że Jan Mieczowski stawał przed sądem, ale podał się za Jerzego. Wobec tego wyrok wykonany został na Jerzym. Po wyświetleniu całej sprawy Mieczowski wystąpił na drogę sądową przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie za przetrzymanie go 9 miesięcy w więzieniu.

Nowe orędzie premjera francuskiego do narodu.

Paryż 19. 4. (T.). Premjer Doumergue wystosuje w najbliższą sobotę za pośrednictwem radja francuskiego nowe orędzie do narodu francuskiego z podziękowaniem za poparcie dotychczasowych usiłowań rządu w sprawach gospodarczych. Równocześnie donoszą, że rada gabinetowa powźmie doraźne uchwały przeciw podrażaniu środków żywności, w szczególności zaś chleba. Zapowiedziane na piątek demonstracje sfer lewicowych w związku z programem oszczędnościowym rządu uważa się tutaj zgóry za chybione. Żywioły opozycyjne wspierane przez komunistów, rozrzuciły znaczną ilość ulotek.

——oo——

Klucz bezpieczeństwa świata w Anglji.

Paryż. (PAT.). Prasa francuska przyjęła bardzo przychylnie odpowiedź Francji na ostatnią notę Anglji w sprawie rozbrojenia. Prasa twierdzi, że rząd francuski miał rację stanowczo nie zgadzając się na legalizację ponownych zbrojeń niemieckich. Stanowisko to zgodne jest z polityką, jaką prowadziły również i rządy poprzednie. Nie ulega wątpliwości, że to szczere i otwarte stanowisko Francji, które spotkało się już z żywą aprobatą sojuszników, znajdzie również zrozumienie we wszystkich innych krajach, które zdają sobie sprawę z tego, że Francja po przejściach wojny światowej nie pragnie ponownie narażać na szwank swego bezpieczeństwa. Niektóre z pism przewidują, że i nota francuska wywoła pewne rozczarowanie w Londynie.

„Excelsior“ pisze, że Francja nie może krępować swych rąk wówczas, gdy inni korzystają z zupełnej swobody. Anglja mogłaby się przyczynić jednem słowem do wyjaśnienia sytuacji: Gdyby Londyn oświadczył, że w razie zaatakowania Francji napastnik spotka u jej boku Anglję, zagadnienie rozbrojenia nie przeżywałoby kryzysu.

Angielska „Biała Księga“.

Londyn, (PAT). Biała księga, która ukazała się dzisiaj, zawiera różne dokumenty dyplomatyczne w sprawie rozbrojenia, wymienione pomiędzy rządami Anglji i Niemiec w czasie od 14 lutego do 17 marca br. W liczbie ogłoszonych not znajduje się nota francuska z dnia 17. IV, br. oraz uwagi rządu niemieckiego, zakomunikowane rządowi brytyjskiemu w odpowiedzi na memorandum angielskie z 29 stycznia br.

Wyłączna wina Niemiec.

Londyn, 19 kwietnia. Nawiązując do ogłoszonej wczoraj noty francuskiej „Morning Post“ w artykule wstępnym, zatytułowanym „Finis“ stwierdza, że winę za rozbicie rokowań dyplomatycznych w kwestji rozbrojenia ponoszą wyłącznie Niemcy, co zresztą bezsprzecznie stwierdza nota francuska.

Anglja wreszcie zaczyna się niepokoić.

Londyn, 19 kwietnia. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin poseł konserwatywny, generał brygady Spears powołując się na otrzymanie odpowiedzi niemieckiej na interwencję ambasadora angielskiego w Berlinie zwrócił się do ministra spraw zagr. z zapytaniem, czy nie sądzi, że preliminowanie przez Niemcy tak wielkiej sumy na cele zbrojeniowe sprzeczne jest z postanowieniami Traktatu Wersalskiego i co zamierza w tej sprawie uczynić. Odpowiedzi udzielił lord tajnej pieczęci Eden, który oświadczył, że w chwili obecnej nie jest w stanie dać odpowiedzi, a na zapytanie, kiedy będzie to mógł uczynić Eden zaznaczył, że do swej odpowiedzi w chwili obecnej nic nie może dodać.

Poseł partji pracy Thorne podkreślił, że tak olbrzymi wzrost wydatków wojskowych przez Niemcy wywołał w całym świecie zaniepokojenie i zwrócił się do ministra z żądanem rychłego udzielenia wyjaśnień na interpelacje.

——oo——

Olbrzymie zadłużenie samorządu niemieckiego.

(Telegram własny „Głosu Narodu“)

Berlin, 19. IV. Według urzędowego sprawozdania ogólna suma zobowiązań gotówkowych niemieckich gmin, liczących powyżej 10.000 mieszkańców dochodzi do kwoty 10 miljardów marek. Z kwoty tej około 6 miljardów marek stanowią zaległości płatnicze z dawniejszych czasów.

——oo——

Stały wzrost niemieckiego bilansu.

Berlin 19 kwietnia. (Tel. wł.). Oficjalnie komunikują, że bilans handlowy Niemiec w marcu w stosunku do lutego b. r. po stronie przywozu podniósł się z 378 do 398 miljonów marek, zaś po stronie wywozu wzrósł z 343 do 401 miljonów marek, czyli, że osiągnięta nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 3 miljony marek.

Ustąpienie gubernatora jugosłow. banku państwowego.

Belgrad 19. 4. (T.) Dymisja gubernatora banku państwowego Bajloniego jest faktem dokonanym. Według informacyj z kół miarodajnych nie oznacza to jednak zmiany w dotychczasowej polityce finansowej Jugosławji. Brak informacyj co do jego następcy.

Premjer Barthou odwiedzi także Bukareszt.

Praga, 19. 4. (T.) Półoficjalna „Prager Presse“ potwierdza onegdajsze doniesienie „Głosu Narodu“ w sprawie podróży min. spr. zagr. Barthou do Bukaresztu. Podróż ta nastąpi jednak w czasie późniejszym, prawdopodobnie w ciągu maja.

Budżet szkół zawodowych.

Warszawa, 19-go kwietnia. (Tel. wł.). Na szkolnictwo zawodowe przewidziano w budżecie roku 1934/35 wydatki na przeszło 14 miljonów zł., z czego 11.400.000 złotych przypada na szkoły przemysłowo-handlowe i gospodarstwa domowego a 2.600.000 zł. na szkoły rolnicze. Ponadto w części funduszów budżetu jest fundusz w sumie zł. 5.800.000 na rzecz szkolnictwa zawodowego. Z tej sumy przeznacza się tytułem zasiłków dla niższych szkół zawodowych zł. 1.160.000, na średnie szkoły zawodowe oraz dla burs i internatów młodzieży rzemieślniczej 2.900.000 zł. a dla szkół zawodowych do uznania Min. Oświaty 1.740.000 zł. Łącznie z funduszem przewidziano w roku budżetowym 1934-35 na szkoły zawodowe sumę około 20.000.000 złotych.

16 czerwca egzamin do gimnazjum.

Warszawa, 19-go kwietnia. (Tel. wł.). Kuratorja szkolne wydadzą niebawem zarządzenie w sprawie przeprowadzenia egzaminów dla nowowstępujących uczniów do klas pierwszych gimnazjów państw. Egzaminy rozpoczną się 16 czerwca. Wysokość opłat od kandydatów ustalono na 10 złotych. Uczniowie pierwszych klas płacić będą 223 zł. taksy rocznej. Od opłaty tej przysługiwać będzie dzieciom urzędników państwowych zniżka 50 proc.

Czy „Florjanka“ zapłaci 100 tys. zł.?

Warszawa 19 kwietnia. (Tel. wł.). Spadkobiercy zabitego naczelnego dyrektora PPG. Halperina wystąpili ze skargą cywilną przeciwko tow. ubezpieczeń w Krakowie, znanemu pod nazwą „Florjanka“, o sumę 100.000 zł. Zabity ubezpieczony był na tę sumę na wypadek katastrofy samolotowej; odmówiono jednak wypłacenia tych pieniędzy po wypadku lotniczym, w którym Halperin poniósł śmierć. Umowa ubezpieczeniowa przewidywała, że odszkodowanie nie dotyczy lotów okolicznościowych. Zainteresowane towarzystwo twierdzi, że właśnie taki charakter miał lot, który stał się przyczyną śmierci ubezpieczonego dyr. Halperina.

Zaostrzenie kontroli drogowej.

Warszawa, 19. 4. (Telef. wł.). Komenda policji wojew. warszawskiego wobec wzrostu wypadków drogowych wydała zarządzenie podległym urzędom policyjnym obostrzenia nadzoru nad drogami. Po drogach patrolować będzie około 50 funkcjonarjuszy policyjnych, codziennie wysyłanych będzie 7 patroli lotnych na motocyklach.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19-go kwietnia. (Tel. wł.). Na giełdzie przeważała tendencja dla dewiz słabsza przy obrotach mniejszych. Bank Polski płacił za dolary 5.26, obroty prywatne marka 203.50, dolar 5.27, guldeny gdańskie 172.30, szyling austrjacki 97.70, korona czeska 20.73, funt szterlingów 27.80 rubel złoty 4.65, dolar złoty 8.97.

Na rynku akcyj obroty małe przy tendencji słabszej.

Akcje: Bank Poski 82.50, Lilpop 11.65, Starachowice 10.65, Haberbusch 38.25.

Dla papierów procentowych tendencja utrzymana przy zwiększonych obrotach stabilizacyjna i Warszawy.

Budowlana 43.85, 4 proc. dolarowa 53.50 inwestycyjna zwykła 111.25, serjowa 117.50 konwersyjna 64.00, kolejowa 57.75, 6 proc. dolarowa 75.75, stabilizacyjna 57.75, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

——oo——

Warszawa 19. 4. (Telef. wł.). Ministerstwo Oświaty doręczyło dekrety nominacyjne dwu nowym biskupom prawosławnym, mianowicie wołyńskiemu Aleksemu i grodzieńskiemu Antoniemu.

Skandaliczne stosunki w prasie francuskiej.

Paryż, 19 kwietnia. (Tel. wł.). Przed komisją parlamentarną dla afery Stawiskiego zeznawał b. premjer Daladier w sprawie subwencyj prasowych. Oświadczył on, że nie wiedział, iż dziennik „La Volonte“ oprócz finansowej pomocy otrzymywanej z ministerstwa spr. zagr. i min. spraw wewn. otrzymuje także subwencje od Stawiskiego. Na odpowiednie pytanie Daladier oświadczył, że jako premjer czy minister nie może wiedzieć, czy jaki dziennik nie pobiera subwencyj od osób prywatnych lub instytucyj, tem bardziej, że cztery piąte prasy francuskiej otrzymuje poparcie finansowe z kas publicznych. W obecnych czasach zaledwie znikoma część prasy francuskiej utrzymuje się ze sprzedaży dzienników, abonamentu lub inseratów. Gdyby się chciało podjąć badania celem wykazania źródeł dochodowych dzienników francuskich, to byłaby to praca ponad siły.

T. TRILBY. 8

„Kuleczka“

pani ministrowa III. republiki.

autoryzowany przekład z francuskiego
Zofji Skolimowskiej.

Oto już i senat, piękny i surowy. Ten dawny pałac królowej pełen jest wspomnień dla mnie. Na wezwanie Daniela przybyłam tu radośnie a mój ojciec wyszedł stąd na marach. Policjanci miejscy znają ponoć Daniela, zatrzymują bowiem wszystkie inne pojazdy aby nasz przepuścić. Zostawiamy mego męża, będzie zmuszony siedzieć aż do wieczora w atmosferze cieplarni. Nie jest to higjeniczne, lecz cóż poradzić na to? Daniel wybrał sobie ten zawód i co więcej, kocha go.

Dozia daje szoferowi adres naszej krawcowej. Ten sam ceremonjał gdy odjeżdżamy z senatu. Policjanci sądzą, że minister siedzi w dalszym ciągu w aucie.

Jesteśmy na Bulwarze Saint Germain, ścisk wielki, jakże przejedziemy? Lecz ku memu zdziwieniu policjant daje znak szoferowi i jedynie nasz pojazd przejeżdża wsród natłoku swobodnie. Zawołałam:

Co to znaczy? Dlaczego puszcza się nas jednych przed innymi?

Uśmiechnięta Dozia dpowiada na to:

— Ależ mamo jedziemby autem ministra!

Podnoszę się by rzec szoferowi:

— Proszę Walentego czekać na naszą kolej, nie jesteśmy ministrami nie chcę korzystać z praw, które przysługują panu, to śmieszne.

Szofer odpowiada mi lekceważącym tonem.

— Proszę pani zwrócić się do policjantów z tem żądaniem. Auto pana ministra ma zawsze pierwszeństwo przed innemi.

— Poczem je poznają?

Szofer nieznacznie wzrusza ramionami, będzie miał o swej pani wyrobioną opinję i cokolwiek powiem, już jej nie poprawię. Dozia mię objaśnia:

— Ależ mamo! Kokardka na czapce Walentego oznacza, że to auto ministra.

Kokarda, droga trójbarwna kokarda służy za przepustkę! Nie, nie zniosę tego.

— Na przyszły raz, jadąc z nami, Walenty, zostawicie kokardę w domu.

Dozia zirytowana, z czem się wcale nie kryje, usiłuje — o ile to można w aucie — odwrócić się tyłem do matki. Klarcia śmieje się, mamusia zawsze ją bawi.

Jesteśmy nareszcie u krawcowej dla pań o kształtach obfitych, mnóstwo tam osób a żadnej sylwetki tak okrągłej jak moja. Zasiadamy na kanapce za ciasnej na nas trzy i ściśnięte, jak sardynki w puszce, czekamy aż któraś z panien sklepowych raczy się zająć nami. Dozia nie lubi tego braku uwagi, jest przekonana, że żona i córki ministra mają przed wszystkimi pierwszeństwo. Chętnieby przypięła, jak Walenty, kokardę do swego kapelusza. Wstaje i pewna siebie przechadza się po salonach. Dozia ma sylwetkę zwracającą uwagę, to dziewiętnastoletnie dziewczę jest już wielką damą, odżywa w niej szereg przodków mego męża.

Nie wiem co pannom sklepowym powiedziała Deniza, lecz dwie z nich, bardzo eleganckie, przybiegają do nas i z miłym uśmiechem zapraszają nas do sąsiednich salonów, gdzie niebawem pokażą nam najnowsze modele.

W ładnym, biało-różowym salonie, na małej, oświeconej estradzie — to wszystko musi podwyższać ceny — przedstawiają nam całą kolekcję toalet. Najładniejsze dziewczęta paryskie defilują przed nami w toaletach do wyboru, lecz wszystkie te żywe manekiny są szczupłe i nie wyobrażam siebie w żadnej z owych sukien.

Sprzedawczyni, jakby czekała na tę uwagę z mej strony, daje znak i wchodzą trzy nowe manekiny, świeże tęgie dziewczęta, niestety wciśnięte w wąskie, obcisłe toalety.

Starsza panna zajmuje się memi córkami, przewidując w nich poważne klijentki, podczas gdy gruba pani nie rozumie się snać na modzie.

Wybieramy wreszcie suknię, trzeba przecież z tem skończyć. Dozia domaga się poprawek, na których mi nic nie zależy. Manekiny dla grubych pań odchodzą, radabym zrobić to samo, ale Dozia i Klarcia chcą jeszcze obejrzeć suknie wieczorowe. Ileż kłopotu i zachodów dla wyboru jednej sukni, na to trzeba Paryża!

Czekamy, manekiny muszą zmienić suknie. Otwierają się drzwi salonu, wchodzi pierwsza panna z prośbą o pozwolenie wprowadzenia klientów chcących również obejrzeć toalety wieczorowe.

Oto są i oni: pan trzydziestoletni i dama kwadratowa, tłusta, starsza chyba o lat dziesięć od niego. Mąż i żona, lub też brat i siostra.

Siadają naprzeciw, pan niebawem zaważa nas i objąwszy mnie i Klarcię roztargnionem wejrzeniem wpatruje się w Denizę z arogancją, którąby wymagała dosadnej nauczki.

Na szczęście kolekcja nadchodzi. Ukazuje się sześć ładnych dziewcząt rozebranych o tyle, o ile krawcowa zdoła to uczynić. Przesuwają się w obłokach gaz, tiulów, w dżetach, kwiecistych tkaninach, są olśniewające. Jest między nimi. Jest między nimi Owernjatka, która już przedtem, prezentując suknię dla mnie, zwróciła mą uwagę, pulchna, jak ja, gdy miałam lat dwadzieścia i jaką byłaby Klarcia, gdyby Dozia ostro nie przestrzegała jej djety. Okrągła i świeża, zakasowała chude koleżanki, które w wyciętej sukni ukazują więcej kości niż ciała.

Bezczelny pan ma minę pełną uznania, odzywa się do swej towarzyszki językiem, którego lękam się rozpoznać, zdaje mi się bowiem, że to język niemiecki. Obie te istoty są mi antypatyczne. Wybaczam, tak, wybaczam, takie bowiem przykazanie Chrystusowe, lecz pamiętam zawsze i powiem, że ci ludzie nie mają prawa zachowywać się u nas jakby byli zwycięscami. Mina tego pana, jego zachowanie, sposób patrzenia na kobiety, wszystko zdradza zdobywcę. Kuleczko, nie bądź zbyt oryginalna, szowinizm teraz nie w modzie, to stara historja, wszyscy jesteśmy braćmi. To prawda, lecz niestety zawsze istnieją Kainy, gotowi zmiażdżyć bezbronnych i wybaczcie panowie radykali-socjaliści, trzeba okazać siłę by nie mieć potrzeby jej użycia. Oto mojem zdaniem tajemnica powszechnego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fuska.